Cena egz. 15 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-43. — Administracja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42. — Kantor ogłoszeń: ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42. — P. K. O. 506.250

Rok I. Lwów, sobota 21 grudnia 1935 r. Nr. 1

Jeszcze przed świętami wejdzie w życie

Wielka obniżka taryf kolejowych

Warszawa, 20. 12. (PAT) Z dniem 15 b. m. Ministerstwo Komunikacji rozpoczęło realizować obniżkę kolejowej taryfy na przewóz towarów w komunikacji wewnętrznej w myśl zasad, uchwalonych przez Komitet Ekonomiczny Ministrów.

Dotychczas obniżono taryfy na następujące towary: cukier wszelki (kryształ, mączka, rafinada, cukier surowy żółty, owocowy, sok buraczany i t. p.) o 14 proc., na naftę świetlną — o 29 prc. z równoczesną obniżką taryfy na surowiec ropny o 10 proc., w związku z obowiązującym obecnie systemem t. zw. wyrównawczych taryf naftowych na surowiec i produkty naftowe. Węgiel kamienny otrzymał przeciętną zniżkę taryfy o 19 proc., w tem węgiel górnośląski i dąbrowiecki ogólnie — 16 proc., na Kresy wschodnie — 31 proc., na północny obszar Pomorza, ograniczony linją kolejową Lipusz — Kościerzyna — Nygut — Starogard — Tczew — 25 proc. Dla miału węglowego ogólna obniżka wynosi 16 proc., na Kresy wschodnie 34 proc., na Pomorze około 23 proc. Pozatem węgiel brunatny otrzymał przeciętną zniżkę 20 proc., koks węglowy około 17 proc., węgiel drzewny — 30 proc. i torf — 30 proc.

Jeszcze w okresie przedświątecznym ogłoszone będą obniżki taryf na przewóz surowców i wytworów przemysłu hutniczego, a mianowicie na rudę żelazną krajową wysoko i nisko procentową w granicach od 10—30 proc., rudy cynkowo-ołowiane o 20 proc., żelazo-handlowe od 12,5 proc., rury stalowe o 12,5 proc., rury lane o 30 proc., odlewy budowlane jak radjatory, ruszty, drzwiczki do pieców i t. p. o 30 proc., złom żelazny od 12,5 proc. do 42 proc. i blachę cynkową o 30 proc.

Równocześnie wejdą w życie zniżki taryf na przewóz ryb świeżych i wędzonych, słodkowodnych i morskich w wysokości przeciętnej około 20 proc. Ponadto dla drobnych przesyłek ryb, przewożonych pociągami osobowemi, obniżona zostanie dopłata za zużycie pociągu osobowego z 25 proc. do 10 proc. przewoźnego. Taryfa na przewóz zwierząt domowych żywych oraz ptactwa domowego obniżona zostanie w sposób wydatny, gdyż zniżka rozpocznąć się będzie od 30 proc. i będzie pogłębiona na dalsze odległości, co ma szczególnie doniosłe znaczenie dla zbliżenia kresowych okręgów hodowlanych do większych ośrodków konsumcji, znajdujących się w centrum i na zachodzie kraju.

Pozatem w najbliższym czsaie przeprowadzone będą dalsze zniżki, które obejmą następujące towary: drewno opałowe, nieobrobione i obrobione, kopalniaki, papierówkę i wiklinę w rozmiarach około 30 proc., zboża i strączkowe od 10 do 20 proc., przetwory zbożowe od 20 proc. do 30 proc., ziemniaki świeże — 25 proc., buraki cukrowe 15 proc., owoce świeże 10 proc., warzywa świeże i grzyby 30—50 proc., pasze treściwe i objętościowe około 30 proc., melasa 25 proc., surowce włókiennicze jak len, konopie i wełna około 30 proc., skóry surowe 30 proc., sól jadalna 10 proc., sól przemysłowa i bydlęca 30 proc., cement około 12 proc., wapno około 10 proc., piasek, żwir i glina około 10 proc., cegła z gliny około 6 proc., cegła cementowa i betonowa około 15 proc., cegła ogniotrwała około 30 proc., dachówki i dreny około 30 proc., kafle — 30 proc., wapno nawozowe 30—50 proc., maszyny rolnicze w przesyłkach drobnych około 20 proc., oraz inne.

Zniżki te wprowadzone ębdą w życie stopniowo w terminie do końca stycznia 1936 r.

———

Senat uchwalił amnestję

Minister Michałowski nie wierzy w poprawę zbiegów politycznych

Warszawa, 20. 12. (PAT) Senat przyjął projekt amnestji w brzmieniu uchwalonem przez Sejm, odrzucając wszystkie zgłoszone poprawki.

Warszawa, 20. 12. (Tel. wł. mg.). Ustawa amnestyjna będzie prawdopodobnie ogłoszona w najbliższy poniedziałek w „Dzienniku Ustaw" i zacznie odrazu obowiązywać. Więzienia otrzymały już polecenie przygotowywania się do zwalniania osób podpadających pod amnestję. Zwalnianie więźniów nastąpi odrazu w poniedziałek, a w większych więzieniach w ciągu dwuch dni. Władze podały już kościom instrukcję w sprawie zniżek dla dłyłych więźniów.

Warszawa, 20. 12. (PAT) Senat na dzisiejszem posiedzeniu uczcił pamięć ś. p. senatora Adama Piłsudskiego. Następnie sen. Jastrzębowski złożył sprawozdanie Komisji oświatowej o rządowym projekcie ustawy o utworzeniu muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Przemówienia tego Izba wysłuchała stojąc, poczem bez zmian przyjęła jednomyślnie projekt ustawy.

W dalszym ciągu obrad Izba przystąpiła do debaty nad projektem ustawy o amnestji.

Wicemarszałek prof. Makowski zreferował szczegółowo projekt, wnosząc o przyjęcie go bez zmian w brzmieniu uchwalonem przez Sejm.

Po wywodach referenta zabrał głos p. Minister Sprawiedliwości Michałowski, który oświadczył m. in., że Rząd zakroił projektowaną amnestję bardzo szeroko, zatrzymując się dopiero tam, gdzie spotkał się z przeszkadami, podyktowanemi przez względy bezpieczeństwa publicznego i dobrze pojęty interes Skarbu Państwa. Amnestja wyrosła z pragnienia pokoju społecznego.

Poruszając kwestję wyłączenia z pod amnestji osób zbiegłych przed wykonaniem prawomocnego wyroku, p. Minister oświadczył, że zasada poszanowania wyroku jest podwaliną ustroju prawnego. Kto nie poddaje się wyrokowi sądu, powstaje temsamem przeciwko prawu. Oto dlaczego niema amnestji dla tych, którzy po prawomocnym wyroku sądu ojczystego rwają w dalszym ciągu w oporze przeciwko prawu i Państwu. Oto dlaczego nie ma prawa do łaski ten, kto prawa swego nie uznaje. To zasadnicze stanowisko jest stanowiskiem Rządu i nic innego pozatem.

Słyszałem głosy — mówił dalej p. Minister — które z myślą o kilku konkretnych jednostkach wołały o pojednanie. Zapytuję, kto z kim ma się pojednać? Czy Państwo z temi jednostkami, czy jednostki te z Państwem? Każdy chyba przyzna, że kto kolwiek jest tą jednostką, Państwu należy się pierwszeństwo. A jeśli tak jest, w takim razie naprzód musi nastąpić akt podporządkowania się Państwu i jego wyrokom, a potem dopiero może być mowa o akcie łaski państwowej. Jednać się można z tym tylko, kto jest pojednany lub przynajmniej gotów jest do pojednania. A czyż można dostrzec w postępowaniu tych ludzi jakiekolwiek dowody dobrej woli? Wypadki ostatnich dni raz jeszcze dowodzą, że ci, dla których kołacze się o przebaczenie, nie chcą pojednania z Państwem, a chcą tylko amnestji dla siebie. Fakty te mówią nam niedwuznacznie, że zbiegowie polityczni w razie darowania im kary nie wróciliby do kraju pogodzeni z nowym ustrojem Państwa, ale po to tylko, żeby na nowo podjąć wichrzenia i wywracać to, co z trudem i wysiłkiem 9 lat pracy zostało zdobyte i co stanowi w tej chwili źródła obowiązującego porządku prawnego i siłę Państwa.

Po przemówieniu p. Ministra rozwinęła się obszerna dyskusja.

Sen. Róg podtrzymywał swą poprawkę, zmierzającą do rozciągnięcia amnestji na b. więźniów brzeskich oraz na zniesławienie popełnione drukiem.

Na tem marszałek zarządził przerwę w obradach do jutra, godz. 10 rano.

———

OD REDAKCJI

„DZIENNIK POLSKI", jedyne we Lwowie polskie pismo poranne, jest organem niezależnej opinji publicznej.

Za cel swój uważamy służbę Narodowi i Państwu Polskiemu.

Poddając krytyce zagadnienia polityczne, społeczne i gospodarcze, będziemy uwydatniali te wszystkie czynniki, które działają twórczo w rozwoju życia polskiego.

Szczególną uwagę poświęcimy sprawom religijnym, narodowym i ekonomicznym Małopolski Wschodniej.

Nauka, literatura i sztuka, a zwłaszcza przejawy twórczości regjonalnej będą miały w piśmie naszem propagatora i popularyzatora.

Gminy muszą płacić nauczycielom mieszkanie

Warszawa, 20. 12. (PAT) Minister Spraw Wewnętrznych wydał polecenie wojewodom województw zachodnich i południowych oraz przewodniczącym wydziałów powiatowych, aby ze swej strony wydali zalecenie gminom ścisłego stosowania trybu postępowania w sprawie wypłaty dodatku mieszkaniowego nauczycielom, wskazanego w piśmie okólnem Min. W. R. i O. P. z dnia 26. 11. r. b.

W piśmie tem powiedziane jest, że wezwać należy gminy do regularnego wypłacania nauczycielom bieżących należności z tytułu dodatku na mieszkania i spłacania w równych ratach miesięcznych narosłej do tego czasu zaległości. W zależności od wysokości, winna być ta zaległość spłacana w 6-ciu, 12-tu lub 18-tu ratach według decyzji inspektorów szkolnych, wydanych po zasięgnięciu opinji właściwych Wydziałów powiatowych. W razie niezastosowania się do tego wezwania, należy natychmiast dokonać zajęcia odpowiednich kwot z rachunków sum komunalnych gmin w urzędach skarbowych.

Wyjaśnić należy, że Min. W. R. i O. P., biorąc pod uwagę trudności finansowe, w jakich znalazły się nowo utworzone na terenie woj. zachodnich i południowych gminy zbiorowe, polecił0 zwolnić z dniem 1. 12. b. r. od dokonanych uprzednio zajęć wypłaty gmin w kasach urzędów skarbowych.

———

Paryż. Zmarł tutaj baron Tibbaud, belgijski minister stanu i były przewodniczący belgijskiej Izby Deputowanych.

Zurich. Dwaj główni akcjonarjusze domu bankowego Dettwyler et Co. w Zurichu — ojciec i syn Dettwylerowie — zostali aresztowani.

Urzędnicy proszą o audjencję

Warszawa, 20. 12. (Tel. wł. mg.). Organizacje urzędników zwróciły się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o audjencję u wicepremjera Kwiatkowskiego. Stowarzyszenie Urzędników Państwowych i Samorządowych chcą przedstawić p. wicepremjerowi dotychczasowe zadłużenie świata urzędniczego.

Uśmiech losu

Warszawa, 20. 12. (Tel. wł.) W dzisiejszem ciągnieniu Państwowej Loterji Gwiazdkowej padły wygrane na następujące numery:

200.000 zł. na nr. 25705.

5.000 zł. na nr. 101049 108033 152833 156897 180433 183605.

2.000 zł. na nr. 35736 46660 49724 50595 92221 98023 104898 105651 132392 168191.

1000 zł. na nr. 968 1005 1400 4193 3712 1545 2075 6582 6784 12507 13328 13478 14731 16846 18862 23714 24913 28399 29000 32012 35630 41125 41199 42826 46860 46741 49674 54900 55782 58352 58724 61916 65264 68090 68849 69776 70216 72324 75958 78478 75535 83366 85245 86994 87227 88406 95294 96527 100170 101416 103527 104617 107840 109817 110671 111454 110567 112715 112933 114591 121411 128313 129119 131441 130936 144183 136911 135819 136372 138200 141471 142097 132330 146146 147561 151521 156611 157527 157906 156363 157832 158777 161107 162038 162745 160965 160887 165348 166810 168429 170762 172316 18113 183821.

Duszpasterstwo akademickie we Lwowie

Dziennik urzędowy Kurji Metropolitalnej Obrządku łacińskiego we Lwowie z miesiąca grudnia podaje:

Jeszcze kilkanaście lat temu nikt w Polsce nie poruszał zagadnienia duszpasterstwa naszych wyższych uczelni. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto coraz częściej i dobitniej podkreślać konieczność pracy, której celem jest nietylko uchronić młodzież przed zagrażającemi jej wpływami w najniebezpieczniejszych chwilach życia, lecz także zwrócić ją na drogę ideałów Chrystusowych.

Przed sześciu laty Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza rozpoczął pracę w tym kierunku, dzięki czemu z roku na rok duszpasterstwo rozwija się pomyślnie. Nastąpiła już szczęśliwa współpraca między Wydziałem Teologicznym a ogółem katolickiej młodzieży akademickiej, liczącej 7500 dusz.

W ubiegłym roku akademickim wygłoszono siedem seryj rekolekcyj publicznych a pięć seryj rekolekcyj zamkniętych, przy licznym udziale młodzieży. Również przystąpiono do budowy kaplic i tak: wybudowano piękną kaplicę w Domu Techników, mieszczącym 500 studentów, następnie wykończono kaplicę w Domu Studentek, gdzie jest miejsce na dwieście słuchaczek. Wreszcie rozpoczęto budowę nowej kaplicy w Domu Studentów U. J. K. przy ul. Poniatowskiego.

Ale budowanie kaplic nie usunie jeszcze całkowicie trudności wypływających z pracy duszpasterskiej. Trzeba bowiem pomyśleć o możliwości wybudowania we Lwowie kościoła, przeznaczonego wyłącznie dla duszpasterstwa akademickiego. O zbawiennej działalności takiego kościoła świadczą wymownie inne ośrodki akademickie jak: Kraków, Wilno, Warszawa. Również Poznań uznając doniosłość kościoła akademickiego, przystąpił w ostatnich czasach do realizacji swej myśli. Działalność jednak duszpasterstwa akademickiego nie ogranicza się tylko na potrzebach duchowych młodzieży, lecz także w miarę możności zajmuje się sprawami materjalnemi. W tym też celu założono na początku bieżącego roku akademickiego osobną sekcję w Tow. św. Wincentego a Paulo pod nazwą „Caritas academica".

Ta szeroko zakrojona działalność duszpasterstwa akademickiego pociąga za sobą dość znaczne wydatki. Wprawdzie kilku ofiarnych kapłanów, rozumiejących doniosłość tej pracy, stale spieszyło i spieszy z pomocą duszpasterstwu akademickiemu, jednak te składki, chociażby największe, nie wystarczają na pokrycie zapotrzebowań tego tak zbożnego dzieła. Dlatego też księża dziekanatu lwowskiego uchwalili na konferencji kondekanalnej, że należy przyjść z pomocą duszpasterstwu akademickiemu w formie dobrowolnego opodatkowania się.

Zdecydowany front przeciwko etatyzmowi

Warszawa, 20. 12. (PAT) Realizując deklarację premjera rządu — w sprawie pociągnięcia do współpracy z poczynaniami państwa, całego społeczeństwa i nawiązania z nim jaknajściślejszego kontaktu, zwłaszcza wobec wymagań chwili dzisiejszej, minister przemysłu i handlu zwołał w dniu 20 bm. konferencję z udziałem przedstawicieli Sejmu, Senatu, samorządu gospodarczego, przemysłu, oraz resortów gospodarczych, — celem przedyskutowania problemu, związanego z zamierzoną akcją poddania rewizji i ustalenia granic ingerencji państwa w życie gospodarcze, problemu, który ma już dzisiaj ustaloną nomenklaturę „etatyzmu", a który wywołał niezmiernie wiele dyskusyj w ostatnich latach w Polsce.

W konferencji tej wziął również udział p. wiceminister dr. Fr. Doleżal, dyrektorzy departamentów min. P. i H. oraz wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. J. Kożuchowski.

Minister Górecki w dłuższem przemówieniu poruszył całokształt tego ważnego problemu, jakim jest zagadnienie etatyzmu i interwencjonizmu w Polsce, podkreślając wagę, jaką rząd przywiązuje do powyższego tematu.

Minister zaznaczył na wstępie, że jeżeli chodzi o zasadnicze stanowisko rządu w tej sprawie, to już w najogólniejszych linjach stanowisko to zostało przez rząd skonkretyzowane w expose p. wicepremjera Kwiatkowskiego na komisji sejmowej z dnia 25. 10. rb. i w expose w sejmie z dn. 5. 12. br.

Minister zaznaczył dalej z zadowoleniem, że w ciągu tak krótkiego czasu miał możność już niejednokrotnie zetknąć się na organizowanych przez ministerstwo konferencjach z przedstawicielami życia gospodarczego i przedyskutować niejeden poważny problem, mający b. poważne znaczenie z punktu widzenia obecnej polityki gospodarczej rządu.

Po wytknięciu przez Ministra dwóch zasadniczych problemów konferencji, a mianowicie:

1) problemu etatyzmu, czyli bezpośredniej ingerencji państwa w życie gospodarcze (państwo jako przedsiębiorca),

2) oraz problemu dotyczącego interwencjonalizmu państwa, czyli częściowej ingerencji na różnych odcinkach życia gospodarczego, Minister wyraził życzenie, ażeby celem rozmów były nietylko abstrakcyjne rozważania, przyczem Minister oświadczył, że zamierza powołać specjalną komisję, którąby zbadała w określonym terminie cały zespół przedsiębiorstw państwowych i zdała na ponownej konferencji rezultaty ze swych badań i dociekań.

Pragnąc ażeby dyskusja mogła być ujęta planowo, Minister podał zebranym 4 zasadnicze grupy, obejmujące całokształt zagadnień dotyczących problemu etatyzmu, a mianowicie:

1) przyczyny i formy rozwoju etatyzmu w Polsce,

2) etatyzm uzasadniony,

3) granice rozwoju dalszego etatyzmu, wreszcie

4) zagadnienie interwencjonalizmu.

Dyskusja, jaka się rozwinęła dookoła tego zagadnienia, a w której zabierali głos pp. prezes Klarner, dyr. Szpitzer, dyr. Battaglja, wiceprezes BGK Kożuchowski, pos. Snopczyński, pos. Byrka — nie została jeszcze zakończona i odłożona została do następnej konferencji, jaka ma mieć miejsce koło 10 stycznia 1936, na której wyłoniona zostanie również specjalna komisja, o której wspomniano powyżej.

Polscy przemysłowcy węglowi konferują z angielskimi

Warszawa, 20. 12. (Tel. wł. mg.). W Londynie w ostatnich dniach odbywają się ożywione rozmowy przedstawicieli polskiego przemysłu węglowego z przemysłowcami angielskimi. Delegacja polska w składzie generalnego dyrektora Polskiej Konwencji Węglowej inż. Cybulskiego, prezesa Faltera i innych, przeprowadziła szereg konferencyj, w wyniku których uzyskano korzystną modyfikację umowy polsko-angielskiej. Zgodzono się więc na podwyższenie wywozu w czwartym kwartale o dalsze 60.000 ton. Pozatem przemysłowcy angielscy zaaprobowali przekroczenie naszych wywozowych ilości kwartalnie o 25 proc. z tem, że będą one w przyszłości odpowiednio wyrównane. Wreszcie wobec specyficznej sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z wojną włosko-abisyńską, postanowiono przemysłowcom węglowym obu krajów pozostawić swobodną działalność w stosunku do rynku włoskiego.

Jednocześnie bawi w Londynie dyrektor departamentu górniczo-hutniczego p. Peche jako przedstawiciel rządu do ewentualnego przeprowadzenia rozmów z rządem angielskim. Ostatnie rozmowy londyńskie podkreślają wyraźnie, że stosunki węglowe angielsko-polskie doznają coraz większej poprawy i zacieśnienia.

B. premjer Jędrzejewicz w roli krytyka Ministerstwa Oświaty

Warszawa, 20. 12. (Tel. wł. mg.). Pogłoski o tem, iż prezes Towarzystwa Krzewienie Kultury b. premjer Janusz Jędrzejewicz zrezygnuje z prezesury Twa potwierdzają się. — Istotnie od trzech tygodni prezesurę Twa objął jego wiceprezes wiceminister Korsak. P. Jędrzejewicz ma zamiar poświęcić się całkowicie pracy w komisji oświatowej Senatu, której jest prezesem. Mówi się, że na stanowisku tem p. Jędrzejewicz ma poddać krytyce nowy kurs zapoczątkowany w Ministerstwie W. R. i O. P. przez min. Świętosławskiego.

Warszawa, 20. 12. (Tel. wł. mg.). „Goniec Warszawski" omawiając sprawę działalności Tow. Krzewienia Kultury podaje, że pojawiły się niedawno pogłoski, iż Two posiada nieuregulowanych zobowiązań na 800.000 zł. Na pozycję tę mają się składać niewypłacone pobory pracowników technicznych, aktorów, oraz należytości za materjały. Powstaje bardzo ciekawe zagadnienie, kto te należytości będzie regulował. T. K. K. istnieje przedewszystkiem subwencjami. Nie może ich dziś udzielić ani miasto, ani Ministerstwo W. R. i O. P., nie może też oczekiwać zbytniej hojności ze strony Ministerstwa Skarbu. Pamiętne są wystąpienia b. min. Matuszewskiego, który potępiał subwencjonowanie teatrów z kas państwowych. Dziennik dodaje, iż dr. Władysław Zawistowski, jako naczelnik wydziału Kultury i Sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P. odpowiedzialny jest również za los tej instytucji.

Zapotrzebowanie na oficerów w Austrji

Wiedeń, 20. 12. (PAT) Podczas debaty budżetowej w parlamencie związkowym szef sztabu nowoutworzonej (w wyniku unifikacji organizacyj półwojskowych) milicji Kutena, oświadczył m. in., że ponowne wprowadzenie ochotniczej jednorocznej służby wojskowej oraz powoływanie oficerów rezerwy na ćwiczenia spowodowane zostało wzmożonem zapotrzebowaniem na oficerów.

Mówca zapoznał zgromadzonych z niektóremi zarządzeniami, umożliwiającemi wystawienie zmotoryzowanej dywizji oraz organizację lotnictwa. Poważną pomoc w dziele obrony krajowej okaże organizująca się obecnie milicja. Mówca zaznaczył, że spowodu szczupłych środków Austrja może realizować przywrócenie obowiązku służby wojskowej etapami.

Anglja nie myśli o reformie Ligi

Londyn, 20. 12. (PAT) Wczorajszą debatę zamknął około północy w imieniu rządu kanclerz skarbu Neville Chamberlain. Z przemówienia jego, które podaliśmy w streszczeniu, na uwagę zasługują zwłaszcza dwa ustępy:

1) W sprawie ewentualnego rozszerzenia zakazu wywozu do Włoch na naftę kanclerz skarbu oznajmił: „O ile Liga Narodów postanowi, że sankcje naftowe mają być zastosowane i że mogą być skuteczne, oraz o ile przekonamy się, że wszyscy ważniejsi członkowie Ligi Narodów są nietylko gotowi udzielić nam zapewnień, ale również gotowi do wykonania swej roli stawienia czoła atakowi, kto wie, może być nagły i nieoczekiwany, wówczas i my gotowi jesteśmy do odegrania naszej roli i do wyrażenia zgody na wprowadzenie w życie zakazu wywozu nafty."

2) Na temat pogłosek co do wznowienia pomysłu paktu 4-ch mocarstw, kanclerz skarbu oświadczył: „Nie waham się zaprzeczyć jaknajkategoryczniej pogłoskom, że między Berlinem, Paryżem, Londynem i Rzymem odbywają się obecnie rozmowy o reformie Ligi Narodów i zastąpieniu jej jakimś innym organem w rodzaju dyrektorjatu 4-ch mocarstw i t. d. Wiadomości te pozbawione są podstaw. Nic nie zmieniło się w stanowisku rządu brytyjskiego wobec Ligi Narodów."

Madryt. Ogólno-narodowy komitet partji socjalistycznej przyjął w zasadzie projekt zawarcia sojuszu wyborczego z innemi stronnictwami robotniczemi i lewicy republikańskiej.

WE LWOWIE MUSI SIĘ COŚ DZIAĆ

We Lwowie nic się nie dzieje. Czy można powiedzieć rzecz bardziej tragiczną o mieście wielkich dążeń kulturalnych, o ognisku ważnych niegdyś poczynań politycznych?

Przed kilkunastu laty zdawało nam się, że klęską dla Lwowa był powojenny **exodus** całego zastępu wybitnych fachowców, uczonych, urzędników i artystów, którzy rozsypali się po szerokich rubieżach Rzeczypospolitej. Dziś jest rzeczą jasną, że Lwów wychował nowe pokolenie działaczy, literatów i specjalistów naukowych, mogących z łatwością zastąpić dawne siły. Ciągłe narzekania na brak takich ludzi, jacy za dobrych austrjackich czasów bywali — nikogo nie wzruszy ani nie przekona. Miasto nasze ma energję twórczą i talenty we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego. A jednak śpi.

Dlaczego!

W Lwowie nic się nie dzieje. Energja twórcza środowiska skupia się zawsze dokoła jakiejś akcji, inaczej marnieje. Talenty wybuchają w starciach, w ruchu ideowym i artystycznym — inaczej gasną. We Lwowie niema dokoła czego się skupiać, niema akcji, niema ruchu.

Dlaczego?

Bo miastu naszemu odebrano decyzję. Możność decydowania, swoboda doniosłych rozstrzygnięć i odpowiedzialność za te rozstrzygnięcia oto warunki moralne życia duchowego, wysiłku i natchnienia. Musimy to wszyscy zrozumieć, musi cała Polska o tem wiedzieć, że ważne centrum regjonalne nie może być pozbawione decyzji w kwestjach żywotnych, palących. Pewnik ten odnosi się zresztą nietylko do Lwowa, lecz i do innych miast Rzeczypospolitej.

Nie wyklinamy „warszawistów", nie przesadzamy w opłakiwaniu „ewakuacji" Lwowa. Zdajemy sobie sprawę, że miasto nasze, przestawszy być stolicą dużej połaci kraju, musiało utracić część swych przywilejów i część swego dobytku. Po wojnie światowej niemal wszystkie odzyskane miasta, włączone w terytorjum macierzyste, jak Triest, zwrócony Włochom, lub Strassburg, zdobyty przez Francję — straciły część swego dawnego znaczenia. Jest to naturalne, gdyż każde z tych miast miało w państwie zaborczem stanowisko wyjątkowe, którego nie ma w Ojczyźnie. Triest był jedynie portem austrjackim, Strassburg otaczali Niemcy niezwykłą troskliwością, aby go zgermanizować, Lwów był największem miastem kraju koronnego o ludności polskiej.

Niemniej, przeskok od stolicy do zwykłego miasta wojewódzkiego jest za gwałtowny i — nieuzasadniony. Ze względu na mieszany charakter narodowy Ziem południowo-wschodnich Rzplitej, Lwów musi mieć rolę wyjątkową. Przez długi czas czynniki państwowe nie zdawały sobie z tego sprawy Dopiero w lecie br., coprawda przed wyborami, prasa rządowa zaczęła nawoływać do zajęcia się Lwowem. W „Gazecie Polskiej" napisał b. minister Jaroszyński, że sprawa Lwowa jest „koniecznością państwową". Wtórował mu p. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym", ale nie znalazł nic lepszego, jak utyskiwanie na „szowinizm" społeczeństwa lwowskiego.

Na tem się skończyło

Wszelkie ważniejsze decyzje, dotyczące Ziemi Czerwieńskiej, zapadają nadal poza Lwowem; miasto nie ma swobody działania, nie ma rozmachu. Świadomość ograniczenia możliwości twórczych deprymuje Lwowian. Byli przyzwyczajeni do władzy — dziś jej nie mają. Byli czynnikiem odpowiedzialnym, narodowo i państwowo — dziś nikt się na nich nie ogląda, nikt ich nie pyta o radę, chociaż o nich właśnie chodzi.

W XX. wieku miarą ekspansywności środowiska jest jego prasa. Związana z głównemi arterjami organizmu regjonalnego, odbija prężność zbiorowości i sama na nią wpływa. W mieście, w którem nic się nie dzieje, może istnieć tylko prasa informacyjna, pozbawiona większych ambicyj kulturalnych. Ostatnie lata we Lwowie były jaskrawym tego dowodem. Dzienniki nie miały co odbijać i nie umiały na nikogo wpływać. Stąd najazd na Lwów prasy warszawskiej i krakowskiej. Lwowianie, tak dumni z swego miasta i tak bardzo w niem rozkochani nie spostrzegli, że popierając prasę pozalwowską, sami przyczyniają się do „ewakuacji" Lwowa, sami odbierają sobie możność obrony i wypowiedzi, sami zmuszają swych pisarzy do emigrowania na zachód lub na północ kraju.

Dziś rozpoczął się okres fermentacji, który zapowiada głębokie zmiany. Atmosfera jest przesycona elektrycznością

We Lwowie musi się coś dziać.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI.

Niezależność opinji publicznej elementem życia narodowego

Jednym z najbardziej frapujących tematów jest kwestja niezależności opinji w zakresie zagadnień publicznych. Sytuacja wytworzona w Polsce po r. 1926 wprost narzuca pod tym względem dyskusję. Trudno bowiem zaprzeczyć, że system rządów pomajowych skrępował znacznie swobodę wypowiadania opinji czyto przez poszczególne jednostki, czy też nawet przez całe grupy obejmujące choćby najszersze warstwy społeczeństwa.

Cały szereg faktów i zjawisk zaszłych w ostatnim 9-letnim okresie życia polskiego świadczy o tem, że żyjemy w okresie zasadniczo odmiennym od poprzedniego, w którym swoboda słowa i działania były niejako dominującemi symbolami życia publicznego.

Ostatnie tygodnie przyniosły nader interesujące zjawisko w tym zakresie. Hasło rzucone od góry, aby opinja społeczeństwa była wypowiadane szczerze i otwarcie, ponieważ sfery kierownicze życia państwowego chcą mieć z tą opinją bezpośredni kontakt — otwarło upust skrępowanej swobodzie słowa. Jesteśmy świadkami niezwykle ruchliwego ożywienia słowa mówionego i pisanego, zdradzającego dużą energję myśli w różnych kierunkach. Może żaden okres życia państwowego Polski w ciągu jej 17 lecia nie obfitował w tak wielkie bogactwo dyskusji, jaka się obecnie rozwinęła. Na arenę publiczną wystąpił szereg najtęższych i najżywszych mózgów. W prasie codziennej i perjodycznej odbywa się prawdziwy turniej najcelniejszych specjalistów czyto w zakresie zagadnień politycznych, czy gospodarczych.

Równocześnie wre w dołach. Każdy wiec publiczny zwołany pod hasłem aktualnych problemów dnia, ściąga mnogie zastępy uczestników, którzy objawiają ogromne podniecenie i zainteresowanie. Jeśli ktoś obcy patrzy z boku na te zjawiska, powinien być chyba zdumiony żywotnością naszego społeczeństwa, które, mimo ciężkie warunki gospodarcze — umie tak żywiołowo reagować na każdy niemal szczegół życia.

Obserwacja tych faktów doprowadzać winna nas wszystkich do pewnych, konkretnych wniosków. Ożywienie słowa i myśli świadczy niewątpliwie o potrzebie ich wypowiadania.

Myli się ten, kto sądzi, że zapomocą takich czy innych środków można skrępować nietylko tęsknotę ludzi do swobodnego zamanifestowania swojej opinji, ale i do nieodzownego jej wyrażenia, wysunięcia postulatów i bolączek życiowych, głośnego podkreślenia potrzeb ludzi, którzy żyją w codziennych troskach i w trudnych warunkach. Nie wolno i nie można zakazać ludziom mówić o tem, co ich boli czyto w zakresie ich potrzeb prywatnych, czy społecznych i narodowych. Olbrzymia machina życia państwowego i społecznego stwarza wszakże ogromne możliwości niedomagań i braków, ba nawet świadomych nadużyć i złośliwych przykrości czynionych ludziom szarym i biednym. O tych sprawach należy głośno mówić, wyraźnie je wskazywać i bez ogródek piętnować.

I dlatego na ożywienie myśli i słowa patrzeć można i należy z życzliwością, gdyż jest to zjawisko w zasadzie zdrowe i słuszne.

Inna rzecz, gdy byliśmy ostatnio świadkami choćby znamiennego incydentu we Lwowie, który zrodził się na podłożu owego ożywienia w społeczeństwie. Oto na murach miasta ukazała się odezwa („deklaracja") wydana w dwu językach w sprawie więźniów politycznych, podpisana przez szereg osób, które postanowiły zaprezentować się jako przedstawiciele woli i żądań społeczeństwa. Można wątpić, czy intencjom opinji (oczywiście polskiej i niezależnej) stało się zadość.

O ile bowiem w sprawie amnestji duża część społeczeństwa jest za jej całkowitem zastosowaniem, o tyle w tej samej części nikt niema ochoty przy tej sposobności robić n. p. propogandy współdziałania polsko-żydowskiego i niepotrzebnego podpisywania się Polaków pod odezwami w innym języku, niż polski, jeżeli do tego odezwy są kierowane również do opinji polskiej.

Przeciętny, niezależny człowiek nie rozumie dlaczego ktoś chce mu podać w jednej misce dwie potrawy, z których jednej niema on wcale ochoty zjadać.

To nieporozumienie wynika stąd, że różni zależni ludzie chcą niezależnemu ogółowi społeczeństwa narzucić swoje formułki i recepty na uzdrowienie życia. Dla tej nielicznej zresztą garstki ludzi o takim czy innym polorze ważniejsze są ich dogmaty, niż sama rzeczywistość życiowa, niż tęsknoty i pragnienia mas społecznych, niż prawdziwe ich postulaty i potrzeby.

Budzi to podejrzliwość ludzi szarych do transparentów obnoszonych przez tego rodzaju sekciarzy, ale gorzej, gdy ludzie zaczynają pod wpływem tej podejrzliwości węszyć jakieś uboczne cele akcji w tej czy innej sprawie.

Dlatego niezależność słowa i myśli w społeczeństwie jest szczególnie ważką okolicznością w życiu publicznem.

Trzeba i musi się nietylko dopuszczać, ale i respektować swobodę wyrażania opinji publicznej. Musi to być jednak szczera. otwarta i przedewszystkiem prawdziwa opinja niezależnego społeczeństwa, a nie inspiracje pokątnych interesów sekciarskich

KLADJUSZ HRABYK.

Na marginesie Wystawy Obrony Lwowa

W rocznicę Obrony Lwowa 22 listopada otwarto w Pałacu Biesiadeckich Wystawę „Obrony Lwowa", pierwszą tego rodzaju we Lwowie. Na cieszącej się dotąd dużą frekwencją zwiedzanie z otwarcia i opis samej Wystawy, cieszącej się dotąd frekwencją zwiedzających. Będąc z całem uznaniem dla organizatorów wystawy, dysponujących do tego krótkim czasem dla jej urządzenia, nie można jednak zgodzić się na pewne pominięcia. Idzie mi w tym wypadku o życie kulturalne Lwowa w czasie ostrzeliwania miasta i oblężenia. Poza „Pobudką" nie widzimy na wystawie prasy lwowskiej, która przecież w niezwykle ciężkich warunkach nie ustała w pracy. Zważyć trzeba, że maszyny były po listopadzie zdemolowane, do tego z powodu braku elektryczności pracowano w drukarniach przy świeczkach. A wychodziło wówczas we Lwowie więcej pism polskich niż dziś: Kurjer Lwowski (wyd. por. i wiecz.), Gazeta Poranna (t. s.), Wiek Nowy, Słowo Polskie (od połowy stycznia 1919 r.). Nie dosyć na tem — powstają nowe pisma: bardzo poważny tygodnik „Placówka". Wychodzi „Szczutek".

Następnie teatr! Od 1 grudnia 1918 r. prawie bez przerwy odbywają się przedstawienia dramatyczne, operowe i operetkowe.

W czasie, gdy walki toczyły się na peryferjach miasta, gdy samo miasto było zasypywane tysiącami pocisków — teatr grał! By nie być gołosłownym przytaczam wyjątki z recenzyj H. Zbierzchowskiego z marca 1919 r. więc z czasu, gdy Lwów był zupełnie odcięty odzachodu. O „Panu Jowialskim" (22 marca): „Więc kto przeżyć chce naprawdę piękną chwilę, niech zobaczy, jak wystawił dramat lw. „Pana Jowialskiego" w najgorszych warunkach, wśród atmosfery wojennego przygnębienia i wszelkiej mizerji. To był czyn artystyczny, który nie będzie zapomniany kierownictwu sceny lw". I znów o „Kościuszce pod Racławicami" (24 marca): „Sztuka Anczyca stała się poniekąd misterjum narodowem, odprawionem w wielkiej chwili dziejowej ku pokrzepieniu serc polskich. Więc 24 marca 1919 niech zapisany zostanie złotemi zgłoskami w dziejach Teatru polskiego we Lwowie za dyrekcji Żelazowskiego. Jako data pięknego święta narodowego".

Jakoś o tem wszystkiem zapomniano, a przecież parę afiszów ,programów ew. fotografij i t. d. dałoby już pewien obraz ówczesnego Lwowa.

Poza Teatrem Miejskim czynny cały czas był Teatr Wodewilowy przy ul. Ossolińskich. — Grało kilka kinoteatrów (z własnemi dynamo), odbywały się koncerty i odczyty.

Życiu kulturalnemu Lwowa w tych niezwykłych warunkach należało się jednak miejsce na wystawi

FR. PAJĄCZKOWSKI.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w tak smutnym dla nas obrzędzie oraz przyczynili się do uświetnienia ostatniej posługi, oddanej ś. p. **Aleksandrowi Rogala-Lewickiemu,** składamy tą drogą szczere Bóg zapłać!

W szczególności dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu, Panu Komendantowi Garnizonu Lwów, Panu Dowódcy i Korpusowi Oficerskiemu 5 p. a. l., Związkom Oficerów Rezerwy we Lwowie i Stanisławowie, Kapitule Krzyża Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej, Kongregacji Kupieckiej we Lwowie, Wydziałowi Powiatowemu w Stanisławowie, Komitetowi Parcelantów w Olesiowie, oraz wielu innym.

6 Rodzina.

Krwawe walki w Tembienie

Abisyńczycy dążą do odbicia Aksum

Rzym, 20. 12. (PAT) Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 76: Marszałek Badoglio telegrafuje: oddziały włoskie pokonały wczoraj i rozproszyły po zaciętej walce grupę uzbrojonych abisyńczyków na południe od Abbi-Addi w Tembienie. Ze strony włoskiej poległ podoficer i Askarys, a 15 żołnierzy włochów odniosło rany. Straty przeciwnika są znaczne. Lotnicy bombardowali nowe skupienia wojsk konnych przeciwnika nad Takazze w rejonie Mai Timchet.

Starszyzna cywilna i wojskowa różnych części Ogadenu z rasem Abdullah'em na czele odbyła w Gorrahei tradycyjną naradę, po której złożyła przed stawicielowi króla włoskiego akt czołobitności. Oddziały zbrojne szczepów ogadeńskich włączono do kadr formacji Dubatów włoskich.

Rzym, 20. 12. (PAT) Agencja Stefani donosi z Dolo:

Działalność lotników włoskich na froncie południowym jest bardzo ożywiona. Wczoraj eskadra włoska bombardowała straże przednie abisyńskie na północ od Dolo. Armja rasa Desta i główne jej siły znajdują się w odległości parodniowego marszu od pozycyj włoskich.

Addis Abeba, 20. 12. (PAT) Według nadchodzących tu wieści z frontu północnego zacięte walki w prowincji Scive trwają. Abisyńczycy walczą z niezwykłym uporem. Celem akcji abisyńskiej są najwyraźniej święte miasta Aksum i Adua. Straty po obu stronach są znaczne.

Rzym, 20. 12. (PAT) Agencja Stefani donosi:

W dzisiejszym numerze medjolańskiego „Popolo d'Italia" zwraca się uwagę na zdanie, wypowiedziane przez prezydenta Argentyny, który oświadczył: „W dzisiejszej dobie niema nic godniejszego uwagi, niż wysiłek narodu włoskiego, który buduje swą przyszłość przez waleczność i poświęcenie." Prez. Alvear złożył to oświadczenie, składając w ofierze dla Włoch złoto.

Oświadczenie to — pisze gazeta — to synteza prawdy. W przemówieniu w Pontinji Mussolini wskazał powody, dla których cały naród włoski stanowi obecnie blok granitowy. Woj na w Afryce — to walka biednych, wywłaszczonych ze wszystkiego proletarjuszy o swoje prawo. W ciągu ostatnich 50 lat Francja zajęła Tunis, Maroko, Syrję i inne ziemie, Wielka Brytanja rozszerzyła swoje imperjum w Egipcie, Transvaalu, Oranji, Tanzanasce, Palestynie i Iraku. Włochy nic nie otrzymały. Sankcjoniści pokazali, czem są w gruncie rzeczy: są to pacyfiści na usługach murzynów, nie dopuszczający do dyskusji nawet z Włochami.

Gdy jeden z ministrów przedłożył projekt możliwej podstawy do dyskusji, zmusili go do porzucenia stanowiska. Polowa Ligi Narodów ulega ciemnym wpływom. Rasowie abisyńscy, międzynarodówki czerwona i zielona, chciwi wysoc[illegible] komisarze zaslaniają. Europie prawdę. Nie robiąc sobie nic z tej pstrej koalicji, naród włoski czuje swoją siłę niezwyciężoną, swoje prawo do życia i pracy — kończy gazeta.

Rzym, 20. 12. (PAT) Książę Genui złożył w Turynie na ręce sekretarza organizacji faszystowskiej 628 gramów złota i 3 kg srebra.

Czego żądają nacjonaliści egipscy?

Londyn, 20. 12. (PAT) „Times" podaje wywiad swego korespondenta w Kairze z przywódcą egipskich nacjonalistów Nahas-paszą na temat wznowienia rokowań o traktat, regulujący stosunki angielsko-egipskie.

Nahas-pasza podkreślił przedewszystkiem, że stronnictwo jego zamierza przeprowadzić rokowania te bez udziału innych grup politycznych. Na wprowadzenie zasadniczych zmian do projektu traktatu z r. 1930 partja nacjonalistów się nie zgodzi.

Nahas-pasza oświadczył, że w nowym parlamencie rząd utworzony zostanie przez większość, czyli przez stronnictwo nacjonalistów Wafd, zaś pozostałe partje stanowić będą przyjazną opozycję. Możliwość utworzenia w Egipcie rządu koalicyjnego odrzuca on stanowczo, ale jednolity front wszystkich stronnictw egipskich zostanie — jego zdaniem utrzymany, albowiem projekt traktatu z r. 1930 cieszy się ogólną aprobatą w kraju. Na uwagę korespondenta, że od roku 1930-go warunki się zmieniły i wobec tego projekt ten uważać należy za przestarzały — Nahas-pasza odrzucił tego rodzaju pogląd, podkreślając, że istnienie niebezpieczeństwa włoskiego nad granicą Egiptu czyni zawarcie traktatu jeszcze bardziej koniecznem.

Gdyby traktat ten był już w mocy — nic, zdaniem Nahas-paszy, nie stałoby na przeszkodzie, aby przy udziale rządu egipskiego władze wojskowe i brytyjska admiralicja podjęły te same zarządzenia, co obecnie. Różnica polegałaby tylko na tem, że Egipt zamiast posiadać na poparcie sił brytyjskich małą i niedostatecznie wyposażoną armję, rozporządzałby pokaźnemi własnemi wojskami.

Korespondent „Times'a" zaznacza, że Nahas-pasza jest zdecydowany wytrwać przy projekcie z r. 1930 i że nie ulega wątpliwości, iż o ile rząd brytyjski nie zgodzi się na ten projekt, to wafdyści uważać to będą za złamanie przyrzeczenia ze strony Wielkiej Brytanji i na nowo podejmą gwałtowną agitację, dzięki której przywrócona zostala — ich zdaniem — konstytucja z r. 1923.

Londyn, 20. 12. (PAT) Dziś rano król przyjął premjera Baldwina na audjencji w palacu Buckingham.

———

Laval nie zgłosi dymisji gabinetu

Warszawa, 20. 12. (Tel. wł. mg.). Z Paryża donoszą: W kołach zbliżonych do rządu zaprzeczają pogłoskom o możliwości dymisji premjera Lavala. Premjer Laval miał się wyrazić, że na świecie panuje epidemja dymisji, ale on nie jest zarażony tą chorobą. Pozatem premjer Laval podkreślił, że gdyby się czuł zmęczony, to nie wystąpiłby przed wyjazdem do Genewy tak energicznie w Izbie Deputowanych, co uratowało sytuację gabinetu. Pozatem w kołach politycznych twierdzą, że prezydent Lebrun nie przyjąłby w chwili obecnej dymisji Lavala, który musi przeprowadzić uchwalenie budżetu.

Paryż, 20. 12. (PAT) Pomimo licznych nalegań swych przyjaciół politycznych, min. Herriot nie cofnął dymisji ze stanowiska prezesa partji: na zmianę decyzji min. Herriota nie wpłynęła również uchwala prezydjum parlamentarnej grupy radykałów, która wyraża mu swe zaufanie i występuje z apelem, aby w tak wyjątkowo poważnych okolicznościach pozostał na czele komitetu wykonawczego.

Herriot w odpowiedzi na tę uchwałę wystosował list, w którym dziękuje za wyrazy sympatji, ale podtrzymuje decyzję, podkreślając, że powziął ją nie w przypływie chwilowego rozdrażnienia, lecz wskutek oddawna istniejących trudności pogodzenia stanowiska członka rządu z godnością prezesa partji. W tych warunkach decyzję min. Herriota można uważać za definitywną.

Burza w Izbie Gmin

zakończyła się zwycięstwem rządu

Londyn, 20. 12. (PAT) Dalszy przebieg wczorajszego posiedzenia izby gmin był następujący: po Sinclair'ze (liberał) zabrał głos Dalton (Labour party). Zapytał on, czy W. Brytanja gotowa jest wznowić zagadnienie sankcyj naftowych i czy rząd brytyjski obawia się takich kroków, które mogłyby zagrażać reżimowi faszystowskiemu.

W imieniu rządu odpowiedział min Neville Chamberlain. Wskazał on, że dla W. Brytanji na najbliższą przyszłość ważnem jest, aby znać stanowisko wszystkich państw nad Morzem Śródziemnem i dlatego zwracano się nietylko do Francji. Odpowiedzi otrzymane nie były dostatecznie zadawalające. Gdyby Liga Narodów powzięła decyzję o sankcjach naftowych — i jeżeli będziemy mieli pewność, iż wszyscy członkowie Ligi przyjdą w tej kwestji z pomocą, to rząd W. Brytanji będzie gotów do spełnienia swojej roli w tej sprawie.

Po przemówieniu Neville Chamberlain'a wniosek Labour Party odrzucono większością 397 przeciw 165 głosom.

WIEŚCI ZE ŚWIATA

Tokio. W Osaka 1500 robotników portowych porzuciło pracę. Policja japońska aresztowała 130 osób.

Berlin. Donoszą z Brukseli, że charge d'affaires Rzeszy niemieckiej Brauer odbył wczoraj z premjerem i ministrem spraw zagranicznych van Zeelan dem dłuższą rozmowę o wysiedleniu 4 niemców z okręgu Eupen-Malmedy.

Ateny. Rada ministrów postanowiła zastosować przy wyborach do izby system podziału mandatów według zasad proporcjonalności.

Praga. W kopalni „Pluto" w pobliżu mostu (Brüx) zerwała się winda. Trzej górnicy ponieśli śmierć.

Ateny. Skazańcy polityczni, internowani na wyspie Amorgos (grupa Cykladów) rozpoczęli głodówkę, zawiadamiając telegraficznie rząd, że nie zaprzestaną jej dopóki nie zostaną zwolnieni.

Zurych. Według oficjalnej statystyki Alpenclubu szwajcarskiego, w latach od 1890 do 1935 zginęło w Alpach 1650 turystów. Turyści zagraniczni stanowią cy 2 do 3 proc. ogółu w statystyce wypadków śmiertelnych dali ponad 30 proc. ofiar. W związku z tem Alpen Club Szwajcarski ma zamiar podwyższyć stawkę ubezpieczeniową dla turystów zagranicznych.

Hongkong. Zmarł redaktor największego dziennika chińskiego w Hongkongu Lai-Kung-Czi, który 16 bm. padł ofiarą zamachu rewolwerowego.

Szanghaj. 10 tys. studentów obojga płci zorganizowało wielką demonstrację przed siedzibą władz chińskich w Szanghaju. Wznosząc okrzyki przeciwko Japonji — studenci wręczyli burmistrzowi zbiorową petycję przeciwko autonomji Chin północnych. Reprezentant Japonii zwrócił uwagę władz chińskich, by pilnowały, aby demonstracje nie przybrały zbyt gwałtownego charakteru antypaństwowego.

Nowy Rok u P. Prezydenta

Warszawa, 20. 12. (PAT) Szef kancelarji cywilnej zawiadamia, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej będzie przyjmował życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku Królewskim w Warszawie. — Karty wstępu będzie wydawała kancelarja cywilna w dniach 28 i 30 grudnia br. o godz. 10—14-tej.

Próba nowych samolotów angielskich

Zurych, 20. 12. (PAT) Na lotniskach wojskowych w Thun i w Zurychu odbywają się próby nowych typów angielskich samolotów bojowych, które mają być zakupione przez Szwajcarję. Samoloty te rozwijają szybkość ponad 350 km/godz. i są uzbrojone w karabiny maszynowe i armatki szwajcarskiej fabryki w Oerlitzonie.

Szwajcarja posiada obecnie około 125 samolotów wojskowych. Stan ten uważany jest wobec ogólnych zbrojeń za niewystarczający i wkrótce ma być znacznie powiększony drogą zakupu prototypów i wzmożonej produkcji krajowej.

Wydatki na lotnictwo wynoszą obecnie około 6 prc. szwajcarskiego budżetu wojskowego wobec 12 do 16 prc. w budżetach państw sąsiednich. Istnieje tendencja radykalnego powiększenia budżetu lotnictwa i odnowienia parku lotniczego.

Tokio marzy o Filipinach

Nowy Jork, 20. 12. (PAT) Senator Pittman, prezes komisji do spraw zagranicznych senatu zaatakował w przemówieniu ostro Japonję, zarzucając jej plany imperjalistyczne. Po Chinach — mówił on — Tokio będzie chciało zagarnąć wyspy filipińskie. Stany Zjednoczone będą wówczas zmuszone do wojny, decydującej o losach Pacyfiku. Wielka Brytanja rozumie to niebezpieczeństwo i dlatego chciałaby wyciec się z zatargu abisyńsko-włoskiego.

Kłopoty rządu sowieckiego

Pierwsza piatiletka wytworzyła w Sowietach nową klasę robotniczą, tak zwanych „udarników". Usilne dążenie robotników do zdobycia tego zaszczytnego miana, przyczyniło się do podwojenia dziennej wydajności pracy. Że jednak biurokratyczna ZSSR. nie różni się w niczem od biurokratyzmu państw kapitalistyczn., przeto po pewnym czasie wszyscy udarnicy zostali wyposażeni w specjalne legitymacje, które prócz zaszczytu, zaczęły im przynosić korzyści czysto materjalne. Właściciel owej książeczki miał pierwszeństwo w przydziale biletów do teatru, podobnie jak na wypadek choroby — miejsce w sanatorjum.

Z biegiem lat, wszystkie fabryki sowieckie zapełniły się prawdziwymi formalnymi udarnikami.

Wysiłki, zmierzające do rozwinięcia i udoskonalenia tego systemu, doprowadziły do wytworzenia pojęcia „otlicznika" („otliczno" znaczy celująco). A po kwantytatywnej wydajności pracy, zwrócono uwagę na jej jakość. W ten sposób, wytworzyła się wśród robotników jakby arystokracja pracy. Stalin przyjął ostatnio na specjalnej audjencji robotnice tego kolektywu, który z uprawianego pola buraków cukrowych osiągnął największy plon. Robotnice zostały równocześnie odznaczone najwyższym orderem republiki sowieckiej.

Gdy się już zdawało, że wydajność pracy osiągnęła swój punkt kulminacyjny, natrafiając w dalszym rozwoju na przeszkody natury technicznej, wystąpił ze swoją metodą Stachanow.

Ten prosty robotnik, górnik z zawodu, zdołał — dzięki swojej metodzie uzyskać wydajność pracy trzy razy większą od przeciętnej. Śladami jego poszedł Bussygin, ślusarz we fabryce samochodów w Gorkach, oraz cały szereg innych robotników, zajętych w najrozmaitszych gałęziach przemysłu.

Na czem polega metoda Stachanowa? W założeniu swem przypomina nieco amerykański system Taylora, polegający na odpowiedniem przygotowaniu narzędzi, oraz na podziale pracy.

System Stachanowa przyjmuje się i rozszerza w ZSSR. z błyskawiczną szybkością. Powodem tego są niesłychanie niskie zarobki robotników, wynoszące 12 rubli dziennie, 284 miesięcznie. Po odliczeniu potrąceń na raty przymusowej pożyczki wewnętrznej, wynagrodzenie robotnika sowieckiego wynosi 230 rubli, czyli mniej więcej 8 rubli w złocie, równających się wartości 7 papierowych dolarów amerykańskich. Jest więc — jak z tego widać — niezmiernie niskie, zwłaszcza jeśli się zważy, że chodzi tu o robotników wysoko kwalifikowanych.

Otóż robotnik ten zdaje sobie sprawę ze swego upośledzenia. Jego sytuacja materjalna jest znacznie gorszą od uposażenia chłopa, który wywalczył od rządu jakąś określoną część plonów na własność. Porównanie sytuacji finansowej chłopów z położeniem robotników, wypadające na niekorzyść tych ostatnich, mogłoby się stać momentem — politycznie i społecznie — niebezpiecznym. Mechaniczne podwyższenie płac robotników, spowodowałoby zaś poważne trudności ekonomiczne. Sowietom pozostaje jako jedyna droga — podwyżka płac przez podniesienie wydajności pracy.

„Stachanowiec" zajęty w przemyśle maszynowym zarabia dziś w miejsce 12, 42 ruble dziennie. A więc zarobbek jego potroił się, pozostając jednak mimo wszystko o 15—20 procent niższym od zarobku robotnika w Europie środkowej.

Cała ta kampanja stachanowska kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Wnosi w sfery pracujące współzawodnictwo, zawiść, walkę socjalną, podobną do tej, która szalała przed dwoma laty na wsi sowieckiej. Zanotowano już kilka morderstw, dokonanych na robotnikach — stojących na czele ruchu stachanowskiego — oraz wiele aktów sabotażu.

Rząd sowiecki usiłuje oczywiście usprawiedliwić te wypadki działalnością elementów obcych. Tak jednak nie jest.

W okresie pierwszej piatiletki ZSSR. pracował jedynie wojskiem, przyczem przemysł wchłaniał wielką ilość sił niewykwalifikowanych. Wszyscy ci, którzy owych pięciu lat nie wyzyskali na wykwalifikowanie się — wypierani przez system Stachanowa — zmuszeni są zadowolić się pośledniejszem wynagrodzeniem, lub nawet iść precz z fabryki. Jednostka taka, pochwycona wcześniej czy później przez tryby aparatu państwowego, do staje się wkońcu do obozów koncentracyjnych, gdzie zostaje zatrudniona przy uciążliwej budowie dróg lub kanałów. Malkontentów jest coraz więcej. Nie bez powodu roboty te zostały ostatnio przydzielone do ministerstwa spraw wewnętrznych, a więc do resortu policji państwowej.

Metoda Stachanowa kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo natury socjalnej, z którem rząd ZSSR. liczyć się musi.

Podziękowanie

Wszyskim, którzy wzięli udział w pogrzebie Nieodżałowanej pamięci Córki mej ś. p. Stanisławy Adamczykówny, a w szczególności JWPP. Dziekanowi Wydziału Chemicznego, Prof. Dr. Suchardzie, Towarzystwu Bratniej Pomocy, Kołu Chemików, Koleżankom i Kolegom, Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet, Towarzystwu Czerwonego Krzyża, Związkowi Podoficerów Rezerwy, oraz wszystkim Krewnym i Znajomym składam serdeczne Bóg zapłać!

5 Ojciec i Ciotka.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Jak się rodzą dyktatury?

Jacques Bainville, znakomity pisarz francuski, jeden z przywódców grupy „Action Francaise", napisał ostatnio książkę p. t. „Dyktatorzy". Recenzję tej interesującej książki umieścił w tygodniku „Gringoire" słynny publicysta francuski Raymond Recouly.

Czy narody są stworzone do rządzenia się same — za pośrednictwem wybranych przez siebie przedstawicieli?

Wystarczy jeden rzut oka — mówi autor recenzji — na teraźniejszą mapę Europy, aby mieć co do tego najpoważniejsze wątpliwości.

Przed rokiem 1914 była w Europie — jeśli chodzi o największe państwa — jedna republika, mianowicie Francja, oraz pięć monarchij: Anglja, Niemcy, Włochy, Austro-Węgry i Hiszpanja, posiadające ustrój mniej lub więcej parlamentarny. Nawet Rosja zdobywała się na luksus posiadania Dumy, zaś Turcja — na parlament.

Po wojnie ustrój parlamentarny zaczął stopniowo ustępować miejsca dyktaturom. Tylko dwa wielkie państwa, Anglja i Francja, pozostały mu dotąd wierne; nadmienić jednak należy, że system reprezentacyjny — taki, jaki funkcjonuje w dzisiejszej Francji — ciężko niedomaga i jest poważnie zagrożony. Można śmiało twierdzić, że jeżeli ten system nie zostanie w najbliższej przyszłości poddany zasadniczej reformie, będzie z całą pewnością zastąpiony przez rząd znacznie silniejszy.

Nie jest dziełem przypadku fakt, że Włochy, Turcja, Polska, Niemcy i Hiszpanja przeszły wszystkie po kolei kilkuletni okres dyktatury. Mniejsze państwa, jak Węgry czy Portugalja, są również — wobec osłabienia prerogatyw parlamentu — rządzone de facto przez dyktatorów.

W czem leży głęboka przyczyna tego zjawiska?

W „Dyktatorach" daje nam Jakób Bainville jasne i wyczerpujące wytłumaczenie owych przyczyn. Rozpoczynając od odległych dziejów Grecji i Rzymu, autor przesuwa przed oczyma czytelnika przebieg historji narodów aż po nasze czasy.

Myliłby się ktoś, ktoby utrzymywał, że dyktatura — w znaczeniu skupienia władzy absolutnej i nieograniczonej w jednem ręku — jest czemś rzadkiem, wyjątkowem. Jeśli ją nazwiemy złem, to musimy przyznać, że to zło jest do pewnego stopnia chroniczne.

Słowo dyktatura pochodzi jak wiadomo od Rzymian, którzy się do niej uciekali w ważnych momentach historycznych. Dyktatura była u nich ściśle czasowa, ograniczając swoje trwanie do okresów, w których bezpieczeństwo państwa zdawało się być zagrożone. Dyktator nie sięgał sam po władzę, ale ją dostawał na ściśle określony przeciąg czasu.

Jest to dowodem, że rząd — bez względu na swoje pochodzenie demokratyczne czy oligarchiczne — zmuszony jest w pewnych okolicznościach skoncentrować się w jednem ręku.

Kiedy Francja, w jesieni 1917 roku, była o krok od przegrania wojny, Prezydent Republiki — zgodnie z Parlamentem — oddał rządy władcy faktycznie absolutnemu, mianowicie Clemenceau. Jego dyktaturze zawdzięcza Francja zwycięstwo.

Bainville rozszerza znaczenie terminu „dyktator", które od czasów starożytnych rozciągnęło się już znacznie z biegiem wieków; dziś jest to słowo określeniem człowieka, który — miast otrzymać władzę z rąk jakiegoś autorytetu — zagarnia ją sam przy użyciu siły i zatrzymuje tak długo, dopóki mu nie zostanie wydarta.

Dyktatura jest nieuniknioną konsekwencją słabości rządu, anarchji i demagogji. Aby ją znieść, trzeba zacząć od usunięcia jej przyczyn, trzeba utrzymać w społeczeństwie minimum dyscypliny, bez której nie mogłoby się obejść.

Wielkim darem Bainville'a jest umiejętność wyboru w całem mnóstwie zgromadzonych wypadków niewielkiej ilości przykładów, które — jako charakterystyczne — wyjaśniają wszystkie pozostałe. Bo z historją rzecz się ma podobnie jak z teatrem. Ilość kombinacyj i zestawienia sił jest mimo wszystko ograniczona, przez co kombinacje te powtarzają się uparcie z niewielkiemi zmianami. Dlatego znajomość historji polityki jest koniecznie potrzebna mężom Stanu, taksamo jak historja wojen generałom.

Obowiązkiem historyka jest wydobycie, zestawienie tych analogij, które wprowadza pewien ład, pewną logikę w splątany bieg wypadków.

W umiejętności tej celuje Bainville jak nikt inny. Niewidzialnemi nićmi wiąże ludzi i zdarzenia, nie mające na pozór najmniejszej ze sobą łączności. Dar ten czyni jego opowiadanie niezwykle żywem i zajmującem. Rozdział o republikach Ameryki Południowej przypomina jakby powieść Voltaire'a.

Nakreślona przez historyka sylwetka Mussoliniego jest arcydziełem przenikliwości i plastyki. Wszystko, co dyktator Włoch zawdzięcza przeszłości, sposób, w jaki oddziałały na niego wypadki, i odwrotnie — w jaki on wpłynął na nie — wszystko jest zanalizowane, rozgraniczone, by się ostatecznie stopić w jedną całość, odtwarzająca najwierniej model.

Bainville odznacza się gruntowną znajomością kwestyj finansowych. Podkreśla i tłumaczy ścisły związek, w jakim pozostaje powstawanie dyktatur ze spadkiem wartości pieniądza.

Związek ten — kończy recenzent — jest niewątpliwy i przez historję dowiedziony.

Ludzkie promienie

Nauka i medycyna ostatnich lat zajmują się badaniem niewidzialnych promieni, emanujących w mniejszym lub większym stopniu ze wszystkich istot żyjących. Dzięki nadzwyczajnym zdobyczom techniki, udało się uczonym amerykańskim uzyskać w tej dziedzinie rewelacyjne wyniki.

Oto zapomocą amplifikatora o dużej sile, oraz igły, wbitej w skórę czaszki, zdołano uzyskać — zanotowany na kartce papieru — dokładny obraz nasilenia władz umysłowych mózgu ludzkiego. Do podobnych rezultatów doszedł uczony włoski, prof. Cazzamali, przy pomocy aparatów o krótkich falach, kontrolujących „emanację mózgu". Należy się obawiać, że niezdobyta twierdza, jaką była dotąd tajemnica myśli ludzkiej, skapituluje przed skomplikowanemi instrumentami uczonych. Tak zwane „radiogramy" mózgu oddają już obecnie wielkie usługi kryminalistyce, oznaczając bezlitośnie stopień zdenerwowania oskarżonego w czasie przesłuchiwań.

Istnieje jeszcze inny rodzaj „niewidzialnych promieni", które — wydzielane przez pewnych ludzi — wywierają wpływ na otoczenie. Wiemy wszyscy, że są osoby, mężczyźni czy kobiety, działający na otoczenie dodatnio, budząc uczucie wesołości, stwarzając miły nastrój samą swoją obecnością. Niejednokrotnie chorzy odczuwają ulgę w cierpieniach, jeśli się osoba taka znajdzie w ich bliskości. Znanym też jest fakt, że perły na szyjach pewnych kobiet „zamierają", podczas gdy noszone przez inne osoby — powracają do pierwotnego wyglądu. Robi to wrażenie, jakgdyby emanujący z tych osób fluid przywracał perłom życie.

Przyjrzyjmy się doświadczeniu, wykonanemu przez amerykańskiego profesora Hallowell'a.

Do ucha badanego człowieka wkłada się koniec metalowego przewodnika, którego drugi koniec — zakończony igłą — wtyka się w skórę na jego czole, w miejsce znieczulone injekcją neo-kokainy. Igła i przewodnik są połączone z silnym amplifikatorem lampowym, zaopatrzonym w aparat do pisania i rulon papieru. Aparat ten przypomina swoim mechanizmem barometr, zapisujący automatycznie ciśnienie.

Jak długo umysł badanego osobnika pozostaje w stanie spoczynku, pióro kreśli linję lekko falistą, regularną, liczącą około dziesięciu fal na sekundę. Z chwilą gdy mu się postawi pytanie — wymagające pewnego wysiłku umysłowego — wygląd krzywej zmienia się zupełnie.

— Proszę pomnożyć 22 przez 31 — rozkazuje lekarz

W tej samej chwili krzywa zamienia się na prostą, by po pewnym czasie powrócić do dawnego wyglądu. Badany wymienia jakąś cyfrę. Lekarz zwraca uwagę na nieregularność znaczonych fal, które zdaniem jego wskazują na to, że umysł jeszcze pracuje, bo pytany nie jest pewny wyniku. Po chwili zapytany poprawia się, pióro kreśli linję spokojną, fale są znowu regularne. Umysł powrócił do stanu spoczynku.

Warto zanotować, że linje, wyrażające emanację mózgów kobiet, przedstawiają falistość dwa razy szybszą od męskich. Czy wynika stąd, że rytm myśli u płci pięknej jest dwa razy szybszy jak u mężczyzn? Oto nieoczekiwany argument dla feministek.

Wszystkie te fakty są niezwykle ciekawe i emocjonujące. Dowodzą one, że istoty żyjące emanują pewne promienie, których natura nie jest jeszcze dobrze znana, ale których oddziaływanie na inne istoty — nawet na odległość kilku centymetrów — jest już naukowo i niezbicie stwierdzone.

Księżyc skazany na zagładę

Na zjeździe astronomów, który miał ostatnio miejsce w Londynie, słynny uczony angielski, sir James Jeans, wystąpił z sensacyjnym komunikatem, który się odbił echem w całej prasie europejskiej. Sir Jeans oświadczył mianowicie, że księżyc rozpadnie się w kawałki.

Nie jest to żadna „kaczka" naukowa, z rodzaju tych, które nierzadko nadpływają od strony Atlantyku lub kanału La Manche i którym na kontynencie obcina się z satysfakcją skrzydła. Osoba sir Jeans'a, znakomitego uczonego, autora nowej teorji kosmogonicznej, przekreślającej klasyczną hipotezę Laplace'a o powstawaniu planet, byłaby już sama przez się dostateczną rękojmią, że wiadomość nie jest — wyssaną z palca — sensacją.

Okazuje się jednak, że opinje innych powag naukowych w dziedzinie astronomji skłaniają się również do hipotezy uczonego angielskiego, która jedynie dla laików stanowi rewelację.

Tak więc, zdaniem astronomów, ciało niebieskie, które było natchnieniem poetów, przedmiotem wzdychań zakochanych, które królowało naszym pięknym nocom, skazane jest na zagładę. Jego sympatyczna, po wielekroć rysowana twarz popęka w szerokie bruzdy, rozpadnie się na dwie, cztery, ośm, wreszcie nieskończoną ilość części, które będą krążyły dookoła naszego globu, tworząc wspaniały pierścień, podobny do pierścienia Saturna.

Warto tu zacytować przepowiednię świętego Malachie, arcybiskupa irlandzkiego, zmarłego w XIII wieku w Clairvaux, jako — w zdumiewający sposób — zgodną z katastrofą, przepowiadaną przez angielskiego astronoma.

Święty Malachie czynił w ciągu swego życia wiele cudów i pozostawił nam kilka cennych pism, z których jedno, zatytułowane „Przepowiednie", przeznacza dla każdego z przyszłych papieży charakterystyczną dewizę łacińską, dostosowaną do wypadków, jakie się rozegrają pod jego pontyfikatem.

Wiele z tych przepowiedni ziściło się w sposób uderzający. I tak: dla Piusa VII-go, który koronował Napoleona I, znajdujemy napis: „Aquila rapax" (Orzeł drapieżny), zaś dla Benedykta XV-go, świadka wojny z 1914 roku: „Religio depopulata" (Chrześcijaństwo wyludnione).

Jeśli teraz spojrzymy w przyszłość, znajdziemy dla następcy Piusa XI: „De medietate Lunae" (Połowy księżyca)...

Jak widzimy, horoskopy te nie są zbyt różowe: dwóch papieży jeszcze i nastąpi koniec świata. Czyżbyśmy się zbliżali do ostatecznego kresu, do straszliwej paniki ludzkości, prorokowanej w Apokalipsie na rok dwutysiączny?... Powróćmy jednak na teren nauki.

Uczyliśmy się w szkole, że księżyc jest kulą o powierzchni skalistej, o średnicy liczącej 380.000 km, ukazującą nam uparcie tylko jedną stronę oblicza.

Uzupełniając później nasze wiadomości z dziedziny astronomji, dowiedzieliśmy się, że to ciało niebieskie jest silnie przyciągane przez ziemię, że jednak z drugiej strony powstrzymuje je siła odśrodkowa, podobnie jak gdybyśmy przywiązali do sznurka jabłko i obracali niem dokoła siebie.

Jeśli nam wystarczało to wytłumaczenie, to widocznie byliśmy bardzo młodzi i wyobrażaliśmy sobie księżyc jako bardzo małe jabłko. W rzeczywistości, owa równowaga istnieje jedynie dla całości: podczas gdy połowa naszego satelity — bliższa ziemi — podlega jej sile przyciągania, druga połowa księżyca jest pchana nazewnątrz z ogromną mocą siły odśrodkowej. Obydwie połowy trzymają się tylko dzięki spoistości — dość zresztą problematycznej — centralnych skał księżyca.

Wyobraźmy sobie dwa psy, o równej sile, związane z sobą ogonami, a otrzymamy obraz — mało majestatyczny, ale trafny — równowagi naszego satelity.

Dopóki księżyc będzie pozostawał w znacznej od ziemi odległości, dopóty niebezpieczeństwo nie będzie wielkie. Wiemy jednak, że księżyc zbliża się do naszego globu stale i nieuchronnie, a to pod wpływem nieustannego ruchu wód w morzach.

Przyciąganie księżyca odgrywa jak wiadomo wielką rolę w zjawisku, jakiem jest przypływ i odpływ morza. Olbrzymia ilość energji, wyrażająca się w miljardach koni parowych, marnuje się dzień w dzień przez tarcie mas wody morskiej o brzegi. Ponieważ zaś w naturze każda energja ma swój skutek, przeto owa siła tarcia ma również swoje następstwa. Energja ta jest mianowicie w całości zużywana przez rotację ciał niebieskich, działając na nią hamująco. Już rotacja księżyca została sprowadzona do zera, przez co satelita nasz stanął zwrócony do nas jedną połową. Kiedyś dojdzie do tego, że jedynie połowa ludzkości będzie mogła podziwiać księżyc. Wtedy będzie on znacznie bliższym ziemi, olbrzymi; jego światło będzie tysiąc razy silniejsze niż dzisiaj. Później, z hukiem, którego nie usłyszymy — ponieważ głos nie rozchodzi się w próżni — księżyc złamie się na pół, potem na cztery, ośm i nieskończoną ilość cząsteczek, które — jak wspomnieliśmy — utworzą świetlisty pierścień dookoła naszej planety.

Jak zareaguje ziemia na zagładę swojego odwiecznego towarzysza niebieskiego? Morza się podniosą, nastąpi trzęsienie ziemi, a może nawet potworzą się na jej powierzchni szerokie pęknięcia, któremi wydobywać się będą strumienie wrzącej lawy.

Kiedyś później i naszą planetę spotka los podobny do końca księżyca. Nie są to jednak perspektywy przewidziane na najbliższą przyszłość. W swoich obliczeniach skazują astronomowie naszego satelitę na zagładę dopiero za czterdzieści pięć miljardów lat, zaś koniec ziemi ma nastąpić — zdaniem ich — znacznie późnie' M. O

W oświetleniu prasy

Próba kompromisu

„Głos Narodu" rozpatruje przyczyny, dla których Anglja tak gwałtownie zmieniła front w sprawie Abisynji:

„I tak — mówi się, że do wystąpienia z projektem podziału Abisynji skłoniła Anglję obawa przed przerzuceniem się pożaru wojennego na Europę; w szczególności miał Londyn stwierdzić, że moment wysłania znacznych sił wojskowych przez Włochy do Afryki chcą Niemcy wykorzystać do załatwienia się z Austrją... Inni tłómaczą krok Anglji obawą, by Mussolini pod wpływem rozdrażnienia nie odważył się na krok desperacki i nie uderzył na flotę angielską na Morzu Śródziemnem, co mogłoby mieć fatalne następstwa dla Anglji, ponieważ Francja ma związane ręce w stosunku do Włoch...

Wreszcie, jeszcze jedno wyjaśnienie!.. Szczególnie denerwująco działają na Londyn wiadomości z Egiptu. Nie przypuszczano w stolicy Anglji, by ruch nacjonalistyczny mógł przybrać tak wielkie rozmiary, jakie przybrał, by partja „Wafd", która nim kieruje, chciała się posunąć, aż do ogłoszenia bezwzględnej walki z Anglją, — i by to wrzenie mogło doprowadzić — jak doprowadziło — do zachwiania dotychczasowym, ugodowym wobec Londynu, „regime'm".

Są to momenty, które w pierwszym rzędzie obchodzą Anglję. Ale nie tylko Anglję. Obchodzą całą Europę. I trudno je lekceważyć. Nie wiadomo wprawdzie, która z przytoczonych wyżej przyczyn zadecydowała o zwrocie w polityce Anglji, ale trzeba przyznać, że każda z nich wzięta osobno stanowi groźbę dla pokoju międzynarodowego, groźbę wojennych powikłań.

Ma więc rację „Echo de Paris" określając propozycje jako próbę kompromisu między wymaganiami etyki, a wymaganiami pokoju. Oczywiście pokoju „za wszelką cenę"... Ale mamy jedną wątpliwość: — czy ten kompromis nie należy do rzędu tych, które przyzwyczailiśmy się zaliczać do rzędu „zgniłych" kompromisów, opartych o krzywdę i niesprawiedliwość.

Niech się zresztą wypowie na ten temat Liga Narodów. Tyle razy arogowała sobie charakter moralnej instancji".

Rozważania dziennika krakowskiego, jak widzimy, przepojone są — słusznie — dużą dozą goryczy i pesymizmu odnośnie instancyj, które mają czuwać nad moralnością w życiu międzynarodowem.

Obserwacje z okna wagonu kolejowego

W *„Czasie"* ukazał się artykuł p. Mieczysława Pruszyńskiego, który w ostatnich czasach dość często bawi się w znawcę kwestji ukraińskiej, obserwując ją z za stolika warszawskiej cukierni i z okien wagonu pociągu na linji Lwów-Warszawa. W onegdajszym artykule p. Pruszyński pisze:

„stwierdzamy jeden stanowczy i zasadniczy podział polityczny tego społeczeństwa: z jednej strony mamy zwolenników normalizacji stosunków, tych więc którzy stanęli na gruncie państwowości polskiej w Małopolsce Wschodniej i występują z programem autonomji w jej granicach; z drugiej strony mamy ugrupowanie, które państwowości polskiej nie uznaje, stosuje względem niej negacje i sabotaż i przy pomocy aktów teroru walkę polsko-ukraińską lat 1918—1919 usiłuje kontynuować. Oba te sprzeczne poglądy nurtują jednocześnie społeczeństwo ukraińskie. Ostatnie dziesięciolecie politycznej publicystyki ukraińskiej stoi pod hasłem szukania odpowiedzi na pytanie, który program jest korzystniejszy z punktu widzenia racji stanu narodu ukraińskiego. W tej chwili na gruncie programu pierwszego stoi Undo, na gruncie programu drugiego OUN. Ostatnie lata przyniosły tu wyjaśnienie sytuacji. O ile jeszcze przed pięcioma laty oblicze polityczne Unda nie było zupełnie wyraźne i obok prądów lojalnie do państwowości polskiej się ustosunkowujących, spotykaliśmy i przeciwników normalizacji stosunków, o tyle dziś sytuacja jest wyjaśniona, a wykluczenie ostatnio z partji b. posłanki p. Mileny Rudnickiej, jest najwymowniejszym dowodem, że dzisiejsze kierownictwo Unda zamierza obranej drogi trzymać się konsekwentnie. Podobnie skrajne i zdecydowane metody Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, odpowiednika Ukraińskiej Organizacji Wojskowej pułk. Konowalca odsunęły od niej elementy chwiejne, pozostawiając jedynie zwolenników bezwzględnej walki z państwowością polską w Małopolsce Wschodniej. Powyższy proces wyjaśniania się sytuacji politycznej w społeczeństwie ukraińskiem jest z punktu widzenia polskiej polityki niezmiernie korzystny".

Wyciąga z tego p. Pruszyński następujące wnioski:

„W tej chwili problem ukraiński znajduje się na rozstajnych drogach. Najbliższe lata będą decydujące dla układu współżycia polsko-ukraińskiego. Społeczeństwo ukraińskie w Małopolsce Wschodniej przeżywać będzie teraz okres, który społeczeństwo polskie przeżywało w Galicji w latach 1866, 1867, 1877. Od kogo zależy, by z więźniów Kufsteinu wyrośli ukraińscy Ziemiałkowscy i Dunajewscy?

Otóż bądźmy na tyle rozsądni i zrozummy to wreszcie, że nie kto inny, ale polityka polska, w pierwszym rzędzie, decyduje o układzie sił politycznych w społeczeństwie ukraińskiem. Każde zamknięcie szkoły, każde zamknięcie kooperatywy, każdy rug z sądownictwa wzmacnia stanowisko ekstremistów, którzy mogą wtedy mówić: „widzicie, Polacy chcą was wynarodowić, nie pozostaje nic innego jak teror". Natomiast każde otwarcie liceum rolniczego jest argumentem dla zwolenników porozumienia. Ponadto, gdy Ukraińcy żadnych uprawnień nie mają, nie ryzykują żadnej straty narodowej wrazie zaistnienia akcji sabotażowej. Gdy takowe uprawnienia (szkoły powszechne, gimnazja, uniwersytet), posiadają, ryzykują ich utratę. Możemy wprost ustalić prawo: wzmocnienie prądów ekstremistycznych mniejszości jest odwrotnie proporcjonalne do ilości posiadanych przez mniejszość ukraińską uprawnień".

Jak dalece trafne są uwagi p. Pruszyńskiego, świadczyły zeznania nacz. Żyborskiego, złożone w procesie warszawskim przed kilku dniami: w bieżącym r. 1935 było ze strony O. U. N. 18 zabójstw, 13 usiłowanych zabójstw, 6 sabotaży i 8 podpaleń.

Douglas i Lockheed Electra

W stałym rozwoju technicznym lotnictwa, szczególnie silnie zarysowały się dwa ostatnie lata, które przyniosły komunikacji powietrznej szereg doniosłych udoskonaleń. Rok bieżący charakteryzuje wprowadzenie na linje komunikacyjne, a przedewszystkiem dalsze, samolotów szybszych niż dotychczas. Obecnie z wszystkich niemal linij międzynarodowych znikają samoloty jednosilnikowe o szybkości mniejszej niż 200 km. i zastąpione zostają maszynami wielosilnikowemi, znacznie szybszemi.

Polska, utrzymuje komunikację powietrzną na wielu szlakach międzynarodowych, na których spotyka się z konkurencją obcą, nie mogła pozostać w tyle i w dalszym ciągu posługiwać się typami samolotów, jakie w dzisiejszem pojęciu uważane są za przestarzałe. Z tego też względu P. L. L. „Lot", po przeprowadzeniu gruntownych studjów nad wszystkiemi typami samolotów, wyprodukowanemi ostatnio przez przemysł lotniczy całego świata — nabyła samoloty produkcji amerykańskiej typu „Douglas" i „Lockheed Electra".

Samoloty obu tych typów rozwijają szybkość maksymalną ponad 300 km. na godzinę i zbliżone są do siebie pod względem wyglądu i konstrukcji (sporządzone całkowicie z metalu, dolnopłatowce, o dwóch silnikach, umieszczonych z obu stron kadłuba) i posiadają tak samo komfortowo urządzoną kajutę pasażerską (doskonała izolacja tłumi szum silników i łagodzi wibrację, bardzo wygodne fotele, które można dowolnie przechylać, znakomita wentylacja, toaleta z bieżącą wodą i t. d.).

Różnica między „Douglasami" i „Lockheedami" istnieje tylko ta, że podczas gdy pierwsze mieszczą po 14 pasażerów i posiadają po dwa silniki o mocy łącznej 1500 K. M. (typ silnika Bristol Pegasus VI) to „Lockheedy" mają tylko po 10 miejsc pasażerskich, przyczem jednak dwa ich silniki (Pratt et Whitney Wasp Jr.) posiadają tylko moc 800 K. M.

Porównywując oba typy samolotów można określić „Douglasy" mianem nowoczesnych, komfortowych autobusów, „Lockheedy" zaś — wytwornych samochodów osobowych.

„Lockheedy" obok „Douglasów" stanowią ostatni wyraz techniki lotniczej świata. Pełnią one od wielu miesięcy służbę na licznych linjach amerykańskich od Kuby do Alaski i przebyły już miljony kilometrów z pełnem bezpieczeństwem.

Nabycie „Locheedów" nie ogranicza się tylko do powiększenia przez Polskę stanu posiadania doskonałych samolotów komunikacyjnych i korzyści płynących z tego tytułu dla naszej publiczności. Nabycie tych maszyn obot „Douglasów" ma przedewszystkiem doniosłe znaczenie dla naszego przemysłu lotniczego i jego doskonalenia.

Celem odbioru i dokładnego zaznajomienia się z właściwościami konstrukcyjnemi oraz obsługą „Lockheedów" udał się do fabryki Kierownik Stoczni Polskich Linij Lotniczych, inż. Mchałowski, oraz najstarszy polski pilot komunikacyjny, p. Burzyński, który już przeprowadził jedną z maszyn z Kalifornji do Nowego Yorku.

„Lockheedy" przybędą do Polski na M/S „Piłsudski" w najbliższym czasie i użyte zostaną na nasze linje komunikacyjne z chwilą wejścia w życie letniego rozkładu lotów, to jest od dnia 5-go kwietnia 1936 r. Wówczas „Douglasy", które, jak wiadomo, latają już w Polsce od kilku miesięcy, obsługiwać będą linje międzynarodowe, cieszące się największą frekwencją, „Lockheedy" zaś linję „trzech mórz", łączącą Bałtyk z Morzem Czarnem i Egejskiem, zapewniając połączenie w jednym dniu z Warszawy do Aten.

Nadmienić się godzi, że wyposażenie naszej komunikacji powietrznej w te najbardziej nowoczesne, wygodne i szybkie samoloty, które pozwolą jej stanąć na równym poziomie z najlepiej wyposażonemi technicznie innemi kompanjami lotniczemi i sprostać ich konkurencji na terenie zagranicznym, zbiega się z wyposażeniem naszej żeglugi morskiej w wspaniałe transatlantyki M/S „Piłsudski" i M/S „Batory", a dróg kolejowych w szybkie i wygodne wagony-torpedy. Widzimy zatem, że wszystkie trzy działy naszej komunikacji: lotnictwo, żegluga morska i kolejnictwo — uczyniły ogromny krok naprzód w dziedzinie unowocześnienia swego taboru, a tem samem udoskonalenia polskiej linji komunikacyjnej w ogólności.

Wschód i Zachód w sztuce polskiej

Zawsze aktualny problem Wschodu i Zachodu w kulturze, a specjalnie w sztuce polskiej, zyskał nowe oświetlenie w referacie Docenta U. J. K. dr. Mieczysława Gębarowicza, wydrukowanym w Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego lwowskiego za rok 1935 (R. XV., zeszyt 2).

Autor kwestjonuje popularną tezę o wielkim wpływie sztuki wschodniej, bizantyńskiej i islamickiej, na sztukę polską i redukuje do właściwych rozmiarów infiltrację pierwiastków orjentalnych w psychikę i twórczość Polaków.

W nauce naszej i obcej utarło się mniemanie, że Polska jest terenem jednoczenia się pierwiastków wschodnich i zachodnich. „W odniesieniu do sztuki pogląd ten wydaje się czemś tak naturalnem, iż staje się nie tyle pewnikiem, ile raczej **przesądem naukowym**, do którego bez prób kontroli nagina się częstokroć fakty. Każde zjawisko czy forma artystyczna, odbiegająca od najbardziej utartych szablonów zachodnich, uchodzi eo ipso za rezultat wpływów wschodnich, czy to będzie romańska rotunda, czy też suto wyzłocone wnętrze barokowe, czy wreszcie naczynie o bardziej oryginalnym kształcie. Tymczasem nieco baczniejsza obserwacja poucza, że zjawiska te bezpośrednio nie mają nic wspólnego ze Wschodem, którego udział w kształtowaniu polskiego życia artystycznego był stosunkowo nieznaczny i głębszych nie pozostawił śladów".

Na podstawie wywodu historycznego autor stwierdza odporność środowiska polskiego w stosunku do sztuki bizantyńskiej i to nawet w okresie ożywienia ruchu artystycznego. Odporność ta nie płynęła z przyczyn zewnętrznych, jak niechęć kleru, lecz z głębszych cech sztuki i wogóle umysłowości polskiej. Stopniowo sztuka cerkiewna zaczęła się okcydentalizować w zetknięciu z ekspansją polskości.

„**Odbywa się tu coś więcej, aniżeli tylko recepcja poszczególnych motywów formalnych, względnie ikonograficznych, stoimy bowiem wobec przeobrażenia samej ideologji sztuki wschodniej; od dekoracyjności przechodzi ona do naturalizmu, od opisu i spokojnego trwania do akcji, od symbolu do dramatu, jednem słowem okcydentalizuje się w najgłębszem tego słowa znaczeniu**".

O ile sztuka cerkiewna, jako wyłącznie religijna, miała utrudniony dostęp do szerszych warstw społeczeństwa, o tyle sztuka islamu, wypowiadając się najpełniej w przemyśle artystycznym, pozbawionym przymieszki tematyczno-religijnej, zyskała dużą wziętość, zwłaszcza w krajach sąsiadujących ze światem muzułmańskim, jak Węgry, Polska i Rosja. „Tutaj wpływ Wschodu wystąpił bardzo jaskrawie, przejawił się bowiem nawet w życiu codziennem, mianowicie w ubiorze, zwłaszcza męskim. Jeśli idzie o Polskę, której strój narodowy wykazuje, jak wiadomo, silną przymieszkę pierwiastków wschodnich, jest na razie przy stanie naszej wiedzy niezwykle trudno odpowiedzieć na podstawowe nawet pytania odnośnie do jego genezy, a w szczególności odnośnie do stosunku naleciałości orjentalnych do rodzimych w tej mierze tradycyj. Jakkolwiek przewagę Wschodu zwykło się wiązać ze wzrostem sarmatyzmu w drugiej połowie XVII. w. i w dążeniu do zaznaczenia swej odrębności również w stroju, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wpływy te wystąpiły u nas znacznie wcześniej. Ich źródło i charakter nie łatwe są do określenia, ile że popularne tłumaczenie zamiłowaniem do błyskotliwości i teatralnego przepychu nie wytrzymuje krytyki. Może tylko strój powłóczysty i obszerny bardziej odpowiadał szlachcie polskiej i lepiej się dostosowywał do trybu jej życia, aniżeli wymyślna moda włoska lub francuska, hiszpańska, względnie niemiecka. — Bezpośredni kontakt ze Wschodem, którego przedstawiciele nie byli na gruncie polskim rzadkością, dokonał reszty. Wschód islamicki zatriumfował w społeczeństwie, które żyło ideą walki z muzułmanami, co więcej, stał się podłożem, na którem rozwinął się najbardziej swojski przemysł narodowy w postaci głównie tkactwa i złotnictwa. Ale jeżeli się przyjrzymy bliżej naszym kobiercom, namiotnictwu, pasom t. zw. słuckim, a wreszcie i kilimom „dworskim" z Ukrainy, przekonamy się, że poddawanie się wpływom wschodnim posiada charakter co najwyżej połowiczny. Pozostają tu bowiem zasadnicze schematy wschodnie, ale zarówno w kompozycji, motywach poszczególnych a wreszcie w kolorystyce dokonują się tak gruntowne przeobrażenia, że niepodobna się omylić w odróżnianiu pierwowzoru wschodniego od jego polskiej redakcji. Określanie jej mianem barbaryzacji tylko byłoby niesłuszne, gdyż np. dekoracja **pasów polskich polega nietylko na upraszczaniu wzorów perskich, ale i na ich wzbogacaniu nowemi motywami nieznanemi Wschodowi**; zapożycza się je ze sztuki ludowej, wprowadza motywy zachodnie i ustala zespoły barw w duchu, odpowiadającym własnemu smakowi, bynajmniej nie barbarzyńskiemu, jednem słowem ma się tu do czynienia z wyraźnem zupełnie **dążeniem do zasymilowania sztuki, przychodzącej z zewnątrz.** Naczelnem niejako hasłem tych wysiłków jest **okcydentalizacja naleciałości wschodnich i to bardziej może konsekwentna aniżeli współcześnie na Zachodzie**, gdzie n. p. wpływ sztuki chińskiej silnie zaważył na procesie wykształcania się form stylowych rokoka z jego rozbiciem formalnem i asymetrją kompozycji. W Polsce **wpływ Orjentu tak głęboko nie sięgnął, a mimo że się rozlał szeroko i w pewnych wypadkach zaznaczył wyraźnie, nie ogarnął wszystkich dziedzin szt ukii nie pozostawił po sobie żadnych trwalszych śladów ani w naszych zamiłowasiach, ani te żw smaku artystycznym.**

Sztuka polska nie wyszła nigdy z ram Zachodu, a choć mu nie zawsze dotrzymywała kroku, przecież przez długie wieki nie zdołała zdobyć własnego bardziej wyrazistego oblicza narodowego. Rozliczne były tego przyczyny, sprowadzić się jednak dadzą głównie do względów natury socjologicznej, a w stopniu jeszcze silniejszym do własności
szym do właściwości naszej psychiki narodowej".

W rezultacie swych rozważań stwierdza dr. Gębarowicz, iż „oryginalność" naszej sztuki polega nie na jej egzotyce i obecności pierwiastków wschodnich, gdyż udział ich w kształtowaniu naszego życia artystycznego **był nad podziw skromny**, ale na jej zgodności z rytmem życia duchowego narodu. Mimozowatą wrażliwość a czasem nawet lękliwość w zakresie formy, łączy sztuka polska z tężyzną ideową, dźwiga bowiem często na swych barkach ciężar, od którego na Zachodzie była już wolna. I w tej swojej aktywności w stosunku do życia nie przestaje ona nigdy być narodowa, równocześnie zaś i zachodnia, w całej jej bowiem postawie ideowej i formalnej nie ma miejsca dla Wschodu".

Teza, tak skrajnie sformułowana, budzi pewne zastrzeżenia. Autor, przeciwstawiając się słusznie doktrynie o wielkim wpływie Wscodu na Polskę, bodajże posunął się zbyt daleko w kierunku odwrotnym.

Zdanie, iż oryginalność sztuki polskiej polega „na jej zgodności z rytmem życia duchowego narodu", na jej charakterze społecznym, nie wyjaśnia całej sprawy — nawet w odniesieniu do twórczości XIX. wieku, a tembardziej wieków poprzednich. Ostatecznie, sztuka każdego narodu rozwija się zgodnie z rytmem jego życia duchowego. Rola społeczna i patrjotyczna sztuki polskiej, zwłaszcza w XIX. w., była wybitniejsza, niż u innych narodów, ale czy to wyczerpuje całą jej oryginalność? Problem ten pozostaje otwarty.

Jeśli chodzi o sztukę kresów, to dalsze badania są tu nieodzowne. Na oryginalność sztuki Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej inaczej, niż Gębarowicz, zapatruje się dr. Tadeusz Mańkowski. W ostatnim tomie pisma **Ziemia Czerwieńska** znajdujemy następujące uwagi Mańkowskiego:

„Po kilkuwiekowem ścieraniu się **wpływów sztuki Zachodu i Wschodu, trwającem rzec można prawie od czasów założenia Lwowa w połowie XIII. w., sztuka zachodnia w epoce późnego baroku stanęła silnie i zatriumfowała, narzucając swe formy artystycznego wypowiedzenia się nawet elementowi ruskiemu na Ziemi Czerwieńskiej. Tradycjonalne w sztuce cerkiewnej stylowe formy, wywodzące swój ród z Bizancjum, zdają się coraz bardziej ulegać okcydentalizacji.** Pozostawało to zapewne także w pewnym związku z unją kościelną na przełomie XVII. i XVIII. w.

Jednak stwierdzić należy zarazem, **że czasy tarć kulturalnych i wzajemnego krzyżowania się wpływów Wschodu i Zachodu na naszym terenie przyniosły do dziejów sztuki wiele interesujących a swoistych form wypowiedzenia się. Czekają one na naukowe ocenienie ich wartości i podkreślenie ich oryginalności. Będą to właśnie te momenty, które południowo-wschodnim kresom nadają najwięcej cech oryginalnych, zarówno w porównaniu z sztuką centralnych ziem polskich, jak i z sąsiadującymi z Ziemią Czerwieńską od wschodu i od południa krajami.**

I jeszcze jedno stwierdzenie. Pod względem kultury artystycznej Ziemia Czerwieńska to właściwie Lwów. Tu ześrodkowały się w biegu dziejów elementy tarć sztuki Wschodu i Zachodu, we Lwowie mieliśmy do czynienia z najwydatniejszymi przejawami form pośrednich, w których krzyżowanie się wzajemne wpływów artystycznych wypowiadało się najsilniej i doprowadziło do powstania dzieł oryginalnych, budzących zainteresowanie po dziś dzień. Epizodycznie tylko w pewnych okresach brały w tem udział inne miasta, jak np. Jarosław z jednej strony, lub Kamieniec Podolski z drugiej. Udział tych czy innych miast w kulturze artystycznej naszych kresów wymaga jeszcze ściślejszego zbadania".

Z prasy ruskiej

Nowe próby radjanofilów

W onegdajszych *„Ukraińskich Wistach"* b. poseł Palijew ogłosił interesujący artykuł, który wskazuje na charakterystyczne tendencje w polityce ukraijskiej. Palijew pisze, że sprawa ukraińska stała się obecnie bardzo modna i pod tym względem ukraińcy nie mogą narzekać na konjunkturę.

„Zanim przyglądniemy się — pisze Palijew — polskiemu szumowi w ukraińskiej sprawie, ze wszystkich najgłośniejszemu, zatrzymamy się nad „nowym kursem ukrainizacyjnym" we wschodniej Ukrainie. Co jest na rzeczy? Czy zapoczątkowana jest tem nowa era „olbrzymie" rezultaty sprawy ukraińskiej?

Tak. Postyszew zabił tam kogoś z ukraińców fizycznie, innych politycznie, sam przywdział naszywaną soroczkę, wygłosił kilka mów, zamianował kilkuset urzędników ukraińskiej narodowości. Czy mało? A oto Woroszyłowa (ukraińca) sam Stalin zamianował nawet nie wicemarszałkiem, ale takim prawdziwym marszałkiem. Jeszcze mało? W Kijowie rozpoczęto wydawać pełne wydanie utworów Szewczenki, takie rozkoszne i luksusowe, że w porównaniu z nimi — wydania Szewczenki Naukowego Instytutu w Warszawie wyglądają niemal jak makulatura.

Dalej: poza kołchozami władza przyznała własność ziemi na dożywotnie władanie i w końcu: na wschodniej Ukrainie niema już powszechnego głodu, jak przed trzema laty, a nawet i przed rokiem. Wszystko, co tu wymieniono wywołane jest motywami taktycznymi — pisze dalej Palijew. Moskwa postanowiwszy silniej chwycić w ręce sprawę ukraińską, przeprowadza rzeczy, które jej zdaniem, prowadzą do tego celu. Przywrócenie własności ziemi — to następstwo pełnego krachu teorji komunistycznych, powrót do starych form.

Już teraz obecna sytuacja — zlikwidowanie masowego głosu — nastraja niektórych „orjentacyjnie". Mówią, że nie tak djabeł straszny, jak go malują. Oto i gotowe niebezpieczeństwo powrotu tzw. radjanofilstwa. To niebezpieczeństwo tem większe, że masa inteligencji, która do niedawna stała na swoich nogach, w ostatnich czasach przeszła do obozu zawodowych „filów". Kto raz stracił zaś własny grzbiet i poszedł na „filstwo", dla tego wszystko jedno, na kogo się orjentuje.

Każdej chwili może taki człowiek zmienić orjentację, bo utracił on perspektywę, przemienił się w ciecz, która odbija się z jednej ścianki na drugą. Dla takiego człowieka nie jest ważne, jakie znaczenie mają wypadki z punktu widzenia perspektywy wszechukraińskiej, bo żadnej perspektywy on niema. Ukraiński twórczy nacjonalizm ocenia wypadki na wschodniej Ukrainie nie z punktu widzenia takiego czy innego kursu Postyszewych. Chwilowe taktyczne zmiany nie zmieniają zasadniczego faktu: że wschodnia Ukraina znalazła się w łapach Moskwy, jedyny cel to wyrwanie się z tych łap. Jest to możliwe tylko przy wzroście wewnętrznych wartości narodu ukraińskiego. Interwencja cudzych sił byłaby największem nieszczęściem, **ponieważ na miejscu nie byłoby sił państwowo-twórczych i zdolnych pohamować interwencjonalistów w ich eksploatacji, jak to było w r. 1918 z Niemcami".**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Adela z Poźniaków Chylińska

wdowa po prezesie Sądu Okr. zmarła w mieście naszem, osierociwszy córkę Wandę Czemeryńską, wdowę po adwokacie, syna Mieczysława, majora rez. W. P., wnuków: w. prokuratora Apel. lw. Stanisława, inż. Andrzeja Czemeryńskich i rodzinę.

Stanowiła ów piękny typ Matrony polskiej i Matki. Niewzruszonych zasad moralnych, skromna i uczynna, kierowała się sercem i sumieniem.

Nazwisko Jej związane było z ostatniemi przeżyciami przedwcześnie zgasłego poety, A. Zahradnika, którym po macierzyńsku wiele lat się opiekowała.

Za życia męża, towarzysząc Mu w etapach Jego działalności sędziowskiej i prokuratorskiej, brała żywy udział w pracy społecznej i charytatywnej. Po życia trudach i znojach, znalazła już jedynie prawdziwy wieczny pokój.

Niech śpi w pokoju i niech Jej ziemia lekką będzie!

Wśród wydawnictw

Zane Grey. Kanjon Wielkich Dębów. Przełożyła J. Sujkowska. 285 stron, barwna obwoluta L. Jagodzińskiego. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1935. Cena w broszurze zł. 4.50 w opr. płóc. zł. 6.50.

Prawdziwą niespodzianką dla wielbicieli talentu Zane Grey'a jest jego ostatnio przełożona na język polski powieść p. t. „Kanjon Wielkich Dębów". Tym razem jest to bowiem powieść o zacięciu psychologicznem i to w dodatku powieść współczesna — akcja jej toczy się bezpośrednio po wielkiej wojnie.

Z nowego rodzaju twórczości Grey wywiązał się bardzo szczęśliwie. Przemiana wewnętrzna bohaterki ujęta jest trafnie i odmalowana przekonywująco, a jej zmagania nieobce wielu współczesnym kobietom to też kobiety niewątpliwie zainteresują się tą książką, poruszającą szereg najbardziej palących dla nich zagadnień.

Zresztą „Kanjon Wielkich Dębów" nie sprzeniewierza się zasadniczym rysom powieści Grey'a. Akcja jest tu żywa i zajmująca, ludzie prości, mocni, żywiołowi, czasem szorstcy, a nawet brutalni, ale zawsze szczerzy. Tendencja piękna, idea naczelna pogłębiona, bardziej przemyślana. Jest poza tem w tej powieści, w większym może jeszcze stopniu, niż w innych, żywiołowe umiłowanie natury i mistrzowskie jej odmalowanie. Uzdrawiająca i krzepiąca moc przyrody, jej zbawczy, odradzający wpływ podniesione są niemal do apoteozy, przyczem piękny i malowniczy styl autora święci prawdziwy triumf.

Jest to książka dosłownie dla wszystkich, dla każdego środowiska, dla każdego wieku.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Nędza i zbytek

Dwa światy Polski

(=). Niedawno z trybuny parlamentarnej wołał jeden z senatorów: „Jest u góry warstwa kilkudziesięciu tysięcy ludzi, którzy żyją i piją i popuszczają pasa, a obok nich nędza i ciemnota".

Nie po raz pierwszy zresztą padł taki głos, który nie był wołaniem demagoga, lecz człowieka, który stwierdził na zimno stan, w jakim żyje Polska dzisiejsza.

A czyż nie stwierdził tego tragizmu również wicepremjer E. Kwiatkowski, w mowie, wygłoszonej w Sejmie w dniu 5 b. m.

Do tego dodać również należy, że te szerokie masy, zarówno po stronie nędzarzy jak i w dobrym bycie opływających szczęśliwców, marnotrawią często swe zdrowie; jedni z rozpaczy, drudzy w radości życia.

Niedawno zanotowano niepokojące w tym względzie cyfry. Okazało się n. p., że za rok 1932 udział napojów alkohol. i konsumcji luksusowej w naszym imporcie wynosił 14'3 proc., a przywóz niezbędnych do produkcji maszyn, rud, miedzi i t. d. tylko — 1'4 proc., a więc dziesięciokrotnie mniej.

Czy mamy powtarzać te kolumny cyfr, które notuje nasz import na odcinku: pomarańczowym, mandarynkowym, orzeszkowym i t. d.?

Młodzież nasza zarabiająca wydaje więcej na tytoń i wódkę niż na kulturalne potrzeby życia, a dziewczęta, skoro dorwą się tylko paru złotych jakżesz często wyrzucają je na jedwabne pończoszki i buciki z „krokodylowej skóry".

Statystyka stwierdza, że Polak w r. 1927 wydał przeciętnie 24 zł. na alkohol, 19 zł. na tytoń a tylko 13 zł. na... cukier.

Już przezacny ks. dr. J. Ciemniewski stwierdził, że w jednym roku Polacy wydali na sam tylko alkohol półtora miljarda zł., a więc przepili połowę całego budżetu państwowego.

A przecież wystarczy przejść się po naszych dzielnicach robotniczych, po przedmieściach, po wsiach, by stwierdzić, że nędza w Polsce jest przeogromna, i że tego rodzaju marnotrawstwo jest grzechem wołającym pod każdym względem o pomstę do nieba.

Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi, gdybyśmy tym marnotrawstwem obciążać chcieli całą pracującą ludność Polski.

W artykule niniejszym zwrócić chcemy uwagę na te zjawiska, na które przed niedawnym czasem wskazał Główny Urząd Statystyczny, badając strukturę budżetów pracowników i robotników w latach 1927—29.

Charakterystyczną cechą tych budżetów stanowi odsetek wydatków na żywność. Im niższy jest poziom zarobków, tem większą ich część trzeba przeznaczyć poprostu na zaspokojenie głodu.

Z badań tych wynika, że wydatki na żywność wynoszą, zależnie od skali zarobków rocznych: 68'3 proc., 63'1 proc., 59'9 proc. ogółu wydatków, przyczem również charakterystyczną jest rzeczą, że im wyższy jest ten odsetek, tem mniejsza jest wartość odżywcza tego pożywienia. Wartość pożywienia obliczona w kalorjach wynosi dla I. grupy — 2225, a dla grupy IV. — 3047.

Pewną ilustracją tych budżetów robotniczych w Polsce będzie przypatrzenie się odnośnym pozycjom w innych krajach. Gdy więc przeciętne wydatki na żywność dla wszystkich grup wynosiły w Polsce 60'5 proc., to w Czechosłowacji stanowiły one — 56'3 proc., w Danji 40'4 proc., w Holandji 42'2 proc., w Niemczech 45'5 proc.

Inne natomiast wydatki, po odliczeniu wydatków na żywność, komorne, opał, oświetlenie, odzież i bieliznę, stanowią w Polsce zaledwie 15'2 proc. (w najniższej grupie 12 proc.) budżetu a w wymienionych powyżej kolejno krajach: 22'0 proc., 31'1 proc., 29'6 proc., 28'4 proc., 26'3 proc.

O wiele gorzej przedstawia się budżet żywnościowy bezrobotnych, o ile wogóle mają co do ust włożyć, i o ile można wogóle mówić o ich budżecie. Ci zatem bezrobotni poświęcają na żywność około 75 proc. a najbiedniejsza kategorja bezrobotnych jeszcze więcej, bo aż 82.6 proc.

A przecież dane, które naprowadziliśmy pochodzą z okresu, w którym kryzys nie rozpętał jeszcze wszystkich swych żywiołowych sił.

Obecnie jest o wiele gorzej. Dziś już ankiety, czy statystyki nie są w stanie uchwycić dynamiki tej nędzy, jaka szaleje w naszych domach robotniczych, rzemieślniczych, pracowników umysłowych i t. d.

Dziś nędza ta osiadła złowrogo i przy stołach urzędników państwowych, tych grup dolnych, i wybija swój stempel na całem naszem życiu i na konsumcji, na kulturze, na nastrojach psychicznych i t. d.

Jeśli o tem piszemy, to tylko w tym celu, by wstrząsnąć sumieniem tych, którzy „żyją, piją i popuszczają pasa", jakoteż by przestrzec przed pomysłami, z któremi noszą się pewni pracodawcy, którzy, korzystając „z fali obniżki cen", obniżyć zamierzają również płace robotnicze. Do tych pomysłów zgoła dopuścić nie wolno. Był by to bowiem eksperyment, idący w zawody z próbą wytrzymałości głodowej robotnika, czy pracownika. Chcemy wierzyć, że rząd, który przez usta wicepremjera inż. Kwiatkowskiego złożył dowody, że doskonale ocenia sytuację, do tego rodzaju planu niedopuście.

———

Żyto zwyżkuje

Dopuszczenie handlu prywatnego do eksportu żyta z Polski sprawiło, iż udział Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych w wywozie spadł ze 100 proc w roku ubiegłym do 46 proc. w roku bieżącym.

Na rynkach zagranicznych zaznaczyła się poprawa konjunktury dla śrutu żytniego i pszennego, które są poszukiwane bardziej od ziarna. Konjunktura dla mąk śrutowych wytworzona została nieurodzajem pasz treściwych i słabemi zbiorami siana w centrach hodowlanych. Specjalnie duże ilości śrutu mogą być wywiezione do Finlandji, Norwegji i Anglji, a także do St. Zjednoczonych.

Polscy eksporterzy żyta oczekują wzmożenia wywozu do Austrji, która w tym roku wobec nieurodzaju zmuszona będzie sprowadzić prawdopodobnie ponad 100 tysięcy tonn żyta.

Pod wpływem cen światowych, cena eksportowa żyta naszego na rynkach zagranicznych uległa poprawie i wynosi około 60 gr. na 1 kwintalu. Również zwyżkową tendencję wykazuje cena żyta w Gdańsku, gdzie jest notowane po 13'75 zł. za 100 klg. Cena jęczmienia wzrosła ostatnio o blisko 5 proc.

———

Obniżka cen naczyń emaljowanych

Obniżka cen naczyń blaszanych emaljowanych wynosi, jak wiadomo, około 15 proc. Zniżka ta obejmuje takie naczynia, jak: garnki, rondle, imbryki, wanny okrągłe, miednice, kubły itp. z wyjątkiem naczyń aluminjowych, żeliwnych emaljowanych, kamiennych, oraz glinianych. — Jak widać, są to wszystko artykuły powszechnej konsumcji zarówno ludności miejskiej, jak i wiejskiej.

Należy się spodziewać, że obniżka cen wymienionych wyżej naczyń umożliwi zwiększone ich nabywanie, co powinno się przyczynić do wzrostu produkcji tych artykułów, a tem samem zwiększenie zatrudnienia w tym dziale przemysłu.

Dzięki 15-procentowej obniżce cen naczyń blaszanych, emaljowanych, pozostanie w kieszeniach konsumentów około 1.100 tys. zł. rocznie (biorąc za podstawę wartość produkcji tych naczyń w 1935 r.).

Wykupić świadectwa przemysłowe

Organizacje samorządu gospodarczego wezwały ponownie przemysłowców, rzemieślników i kupców, aby w terminie do 31. grudnia br. wykupili świadectwa przemysłowe na rok 1936.

Terminowe wykupienie świadectw uchroni płatników od wysokich kar, przewidzianych w tej mierze przez ordynację podatkową.

„Zamrożone" należności w Niemczech

W senackiej komisji do spraw zagranicznych interesowano się zagadnieniem, jakie sumy należne Polsce a zamrożone w Niemczech wpłynęą w okresie działania prowizorycznej umowy handlowej

Z wyjaśnień udzielonych przez przedstawicieli rządu wynika, że w ciągu roku liczyć można na wpływ zaledwie 6 miljonów zł., co stanowi około 10 proc. zamrożonych sum, które podlegają splacie w dewizach a nie w towarach.

———

Jarmark bez Żydów

Celem usunięcia Żydów z jarmarku, jaki się odbył w Kościanie, kościańscy kupcy wykupili od zarządu miejskiego wszystkie miejsca na rynku i placach, przeznaczonych do uprawiania handlu w dniu jarmarku, zobowiązując się je obstawić swojemi towarami zgodnie z obowiązującą ustawą.

W dniu jarmarku miejsca zajęli miejscowi i pozamiejscowi kupcy. Miejsca dla Żydów wogóle nie było.

W czasie jarmarku dał się zauważyć bardzo pogodny i zdrowy nastrój i ogólne zadowolenie wśród kupujących. Ożywienie było bardzo wielkie. Ogółem wystawiało na jarmarku ponad trzystu kupców chrześcijańskich

Dalsza zniżka węgla

Według obliczeń prowizorycznych, obniżenie taryf kolejowych na węgiel powinno wpłynąć na dalszą zniżkę ceny w Warszawie o jakieś 2 zł. 30 gr. na tonnie.

Niewiadomo, czy obliczenie to jest zupełnie ścisłe. Okaże się to dopiero po ogłoszeniu nowego cennika.

———

GIEŁDA

GIEŁDA PIENIĘZNA.

Na Giełdzie obroty w akcjach Banku Polskiego po zł. 96.75. W dewizach skromne obroty w dewizie Londyn i Paryż.

Dolar około zł. 5.29.

Lwów, dnia 20. grudnia 1935.

Warszawa. 3% poż. budowlana 40.40. 6% poż. dolarowa 79.25. 4% poż. dolarowa 53.20—53.15. 7% poż. stabilizacyjna 64.25—64.00

DEWIZY I WALUTY.

Belgja 89.28 89.46 89.10. Berlin 213.45 213.98 212.92. Kopenhaga 116.60 11689 116.31. Holandja 325.20 359.92 358.48. Londyn 26.13 26.20 26.06. N. Jork czeki 5 5 5. N. Jork kabel 5.30 i trzy ósme, 5.31 i pięć ósmych, 5.29 i jedna ósma. Oslo 131.15 131.48 130.82. Paryż 34.99 35.06 34.92. Praga 21.97 22.01 21.93. Sztokholm 134.75 135.08 · 134.42. Szwajcarja 172.10 172.44 171.76. Madryt 7..60 72.75 72.45.

Londyn. N. Jork 4.92 i piętnaście szesnastych, Paryż 74.71, Berlin 12.26, Amsterdam 7.27 i trzy czwarte, Bruksela 29.25 i pół, Włochy 61.06, Szwajcarja 15.-9 i trzy czwarte, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Oslo 19.90 i pół, Praga 118 i piętnaście szesnastych. Wiedeń 26.31, Warszawa 26.12.

Zurych. Paryż 20.34 i jedna czwarta. Londyn 15.19 i pół. N. Jork 308 i trzy ósme. Bruksela 51.95. Włochy 24.82. Amsterdam 208.90. Berlin 123.90. Sztokholm 78.35, Oslo 76.35. Kopenhaga 67.85. Praga 12.77. Warszawa 58.15.

Paryż. Londyn 74.72, N. Jork 15.16 i jedna czwarta. Bruksela 255.25. Włochy 121.65. Szwajcarja 491.12. Berlin 608.50.

AKCJE.

Bank Polski 96.50. Starachowice 31.00. Lilpop 7.25.

Dolar w obrotach prywatnych 5.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 20. grudnia 1935.

Na Giełdzie obroty w owsie, koniczynie, nasieniu słonecznika, mące, otrębach, oraz egzekutywna sprzedaż grochu.

Żyto, owies i mąka żytnia potaniały.

Pozatem sytuacja bez zmiany.

Tendencja naogół niejednolita, usposobienie spokojne.

Ceny loco wagon Lwów: Żyto standart I. 13.— 13.25, żyto standart II. 12.75 13.—, Owies Standart I. 14.25 14.50, owies Standart I. A. 13.75 14.25, owies Standart II. 13.75 14.25, owies Standart II. A. 13.25 13.50. Mąka żytnia wyciągowa 0—30% 23.50 23.—, gat. I. 0 — 45% 21.50 22.00, gat. II. 0—55% 20.50 21.00, gat. II 45—50% 14.00 14.50, razowa do 90% 15.75 16.25.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA NABIAŁOWA

Masło deserowe, formowane hurt. 3.10 zł. detal. 3.40 zł. — Blok I sorty h. 2.90, d. 3.20. — Blok II sorty h. 2.70, d. 3.00. — Masło kuchenne h. 2.70, d. 3.00. — Ser trapistów h. 1.65, d. 2.00. — Ser tylżycki h. 1.60, d. 2.00. — Ser ementalski h. 3.50, d. 4.00. — Ser ejdamski h. 1.75, d. 2.20.— Ser litewski h. 1.80, d. 2.20. — Ser imperial h. 1.40, d. 1.80. — Miód podolski h. 2.00, d. 2.20. — Miód górski h. 2.80, d. 3.00. — Jaja kopa 6.30 zł., sztuka 11 gr. — Bryndza h. 1.70, d. 2.30. — Mleko 25 gr. litr. Śmietana kwaśna 80 gr., słodka 70 gr. — Kury 1.50 łz. kg., kaczki 1.70 — gęsi 1.10 — indyki 1.60 zł.

OPŁATA SKARBOWA OD DROŻDŻY.

Podwyższona opłata skarbowa od drożdży wyniesie 35 groszy na jednym kilogramie. Zamiast pobieranej dotychczas opłaty w kwocie zł. 1.50, obowiązywać będzie opłata w wysokości zł. 1.85 od kilograma drożdży. Powyższą opłatę uskuteczniać będzie producent. W żadnej mierze nie będzie ona przerzucona na konsumentów. Cena drożdży utrzymana będzie na dotychczasowym poziomie. — Wobec podwyższenia opłaty skarbowej uchodzi za mało prawdopodobne, aby mogły być udzielone koncesje na uruchomienie nowych drożdżarni

—**Nowa placówka spółdzielcza.** Związek Spółdzielni i Zrzeszeń pracowniczych Rzeczypospolitej w Warszawie, czyniąc zadość życzeniom spółdzielni, znajdujących się na terenie Małopolski Wschodniej, zrzeszonych w Związku, otworzył z dniem 15-go b. m. Oddział Związku z siedzibą we Lwowie. Oddział ten zrzeszać będzie wszystkie spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, urzędnicze i pracownicze, spółdzielnie mieszkaniowe oraz spółdzielnie pracy na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. Kierownikiem oddziału mianowany został p. Franciszek Rząsa. Lokal Oddziału Związku mieści się przy pl. Bandurskiego 1. 2.

Wiadomości bieżące

21 grudnia 1935

Sobota

Tomasze ap.

Jutro: Zenona m.

Wschód słońca 7·42
Zachód „ 15·25

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

Sobota 21. 12. g. 8 w. „Przygoda w Grand Hotelu“ z J. Kulczycką. Ab. 6.

Niedziela 22. 12. g. 3.30 „Awantura w raju“ ceny najniższe. G. 8 w. „Przygoda w Grand Hotelu“ z J. Kulczycką. Ab. 6

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela 22. 12. g. 8 w. „Jaś z księżyca“, Ab. 7.

KINOTEATR.

ADRJA: „Szmuklerzy amerykańscy“
APOLLO: „Kochaj tylko mnie“.
ATLANTIC: „Nocne motyle“.
CASINO: „Jaśnie Pan Szofer“ — Bodo.
CHIMERA: „Cyrk Barnuma“.
COLOSSEUM: „Zaufałam ci“, — Rewja „Publiczność ma głos“.
GRAŻYNA: „Dwie Joasie“.
KOPERNIK: „Ilonka“ z Franciszką Gaal.
MARYSIENKA: „Burza nad Andami“.
MUZA: „Idziemy po szczęście“.
PALACE: „Czterech i pół muszkieterów“.
PAN: „Mężowie do wyboru“, „Szczęście na ulicy“.
PAX: „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy“ i aktualności.
RAJ: „Jej wysokość całuje“.
STYLOWY: „Wacuś“ oraz rewja.
ŚWIT: „Melodje cygańskie“ (wznowienie).
TĘCZA: „Mały pułkownik“ z Shirley Temple i dodatek.
TON: „Wyprawy krzyżowe“.
UCIECHA: „Mord w Trynlrad“.

—Teatry Miejskie w niedzielę: W niedzielę, dnia 22 bm. w Teatrze Wielkim o godz. 3.30 po cenach od 35—210 gr. „Kopciuszek“ przepiękna bajka dla dzieci. Wieczorem o godz. 8-mej „Przygoda w Grand Hotelu“ z Janiną Kulczycką.

W Teatrze Rozmaitości o godz. 8-mej wiecz. „Jaś z Księżyca“, przepiękna komedja Acharda.

— **IV. Koncert Filharmonji Lwowskiej:** W niedzielę, dnia 22 grudnia 1935 o godzinie 12 w poł., odbędzie w Teatrze Wielkim IV. Koncert Filharmonji Lwowskiej. Dyryguje ceniony w szerokich kołach naszego miasta muzyk Antoni Rudnicki. Solistką poranku będzie znana śpiewaczka scen naszych i zagranicznych Marja Sokół. Program obejmuje: Rygiera „Suitę taneczną“, A. Rudnickiego „Poemat Liryczny“ na głos i wielką orkiestrę, ponadto wspaniałe arcydzieło „Symfonję“ Borodina. — Wszystkie te dzieła muzyczne zostaną po raz pierwszy wykonane we Lwowie.

— **„Pastorałka“ L. Schillera w Teatrze Wielkim.** Najpiękniejsze Jasełka polskie, jakim jest bezwątpienia „Pastorałka“ L. Schillera, zostaną odegrane po raz pierwszy w tym sezonie w poniedziałek dnia 23 grudnia 1935 o godz. 4-tej w Teatrze Wielkim. Ceny najniższe Bilety bonowe ważne.

———

— **Rozgłośnia Lwowska Polskiego Radja** urządza 23-go b. m. o godz. 18-tej choinkę dla dzieci bezdomnych. Pragnęlibyśmy te najbardziej opuszczone i najbiedniejsze dzieci, które nie otrzymają gwiazdki od nikogo więcej tylko od Radja, były obdarzone możliwie najlepiej. Dlatego zwracamy się tą drogą do społeczeństwa lwowskiego i do kupiectwa lwowskiego, znanego ze swej ofiarności. Prosimy o pomoc. Prosimy o łaskawe składanie na ten cel darów w naturze i w gotówce. Przyjmujemy wszystko, bo zziębnięte i bezdomne dziecko potrzebuje odzieży, obuwia, bielizny i żywności. A ileż tym biedactwom sprawiłoby radości, gdyby mogły dostać zabawki — zabawki choćby tanie, któremi inne dzieci nie chcą się już bawić. Prosimy więc wszystkich, dopomóżcie nam urządzić gwiazdkę dla dzieci bezdomnych. Wszelkie dary, czy to w gotówce, czy w naturze, prosimy nadsyłać do Polskiego Radja, Lwów, Batorego 6, skrzynka pocztowa dla dzieci, lub do Apostolstwa Chorych, Batorego 6, lub Fredry 3.

— **„Niemiec o Lwowie“.** O ciekawej książce dr. Koitza opowie radjosłuchaczom dziś, w sobotę o godz. 19.00 dr. Stefan Mękarski w feljetonie p. t. „Niemiec o Lwowie“.

— **Chór Eryano śpiewa piosenki dla radjosłuchaczów.** Najstarszy lwowski zespół revellersów „Chór Erjano“ powstał przed pięciu laty na gruncie teatrzyku „Nasze oczko“, prowadzonego przez W. Budzyńskiego. Liczne występy estradowe, audycje radjowe ikilka tuzinów płyt gramofonowych, spopularyzowały ten zespół, który stale rozwija się i występuje z coraz poważniejszemi utworami. W programie sobotnim (21, b. m. o godz. 20.00) przygotował chór dla radjosłuchaczy utwory Paderewskiego, Liszta, Mozarta i Albenitza. Zaznaczyć należy, że tekst do tych melodyj napisał znany literat Andrzej Rybicki.

— **„Piosenki i tańce waszego przyjaciela“.** Pod powyższym tytułem nadana będzie dziś, w sobotę o godz. 18.00 audycja dla dzieci, poświęcona pamięci zmarłego 10 listopada b. r. muzyka Władysława Macury. Imię to dobrze jest znane dzieciom z całej Polski. W audycji sobotniej zostaną przypomniane najpopularniejsze wśród dzieci piosenki i tańce Władysława Macury.

———

Ostatnie przygotowania do amnestji.

Prokuratura Sądu okręgowego we Lwowie ,opierając się na projekcie rządowym ustawy amnestyjnej, oraz w związku z poprawkami, które mają szanse przejścia przez ciała ustawodawcze — poczyniła w ostatnich kilku dniach wszystkie przygotowania, zmierzające do zastosowania amnestji wobec więźniów, odbywających karę.

Intencją władz prokuratorskich na terenie województw połudn.-wschodnich jest, aby natychmiast, skoro tylko ustawa amnestyjna zacznie działać, a więc w chwili ogłoszenia tekstu ustawy w Dzienniku Ustaw, co w Warszawie może nastąpić w sobotę rano, a we Lwowie tekst Dziennika Ustaw może być znany w ciągu dnia jutrzejszego, tj. soboty — zarządy więzień przystąpiły do jak najszybszego zwalniania osób amnestjowanych

Dla wypełnienia tej intencji władz prokuratorskich zarządy więzień otrzymały już spisy tych osób, które korzystać będą z natychmiastowego zwolnienia. Na terenie Lwowa, więzienia opuszczą skazani w ilości około 600 osób.

Na terenie trzech województw południowo - wschodnich według pobieżnych obliczeń zwolnieni będą więźniowie również w ilości łącznej 400 do 600 osób. W ten sposób na terenie województw południowo-wschodnich opuści więzienia przeszło 1.000 osób.

Zarządy więzień wschodnio-małopolskich poczyniły przygotowania do zwolnień więźniów w ten sposób, że w ciągu godziny po otrzymaniu autorytatywnej wiadomości o zastosowaniu amnestji do poszczególnych skazanych, zarządy więzień będą mogły wypuszczać na wolność korzystających z dobrodziejstwa ustawy.

Przeciw nadużywaniu słowa „święto“

W tych dniach ogłosił JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Przemyski dr. Franciszek Barda następujące zarządzenie w sprawie nadużywania słowa „święto“ przy imprezach świeckich:

„W ostatnich latach zaczęto coraz częściej posługiwać się wyrazem „święto“ na oznaczenie dnia, w którym odbywają się pewne uroczystości świeckie, mające na celu wzbudzić w społeczeństwie żywsze zainteresowanie pewnem zagadnieniem natury czysto świeckiej

Stosowanie wyrazu „święto“ do takich dni zaczyna się przyjmować w prasie i w potocznej mowie i siłą faktu przyczynia się do obniżenia godności święta kościelnego, któremu ten wyraz jedynie się należy.

Wobec tego wzywamy Wiel. Duchowieństwo, aby samo stanowczo unikało używania tego wyrazu przy obchodach niekościelnych i zwracało wiernym uwagę na niewłaściwość stosowania tego słowa do uroczystości i imprez świeckich“. (KAP)

———

— **Pięć pociągów do Lwowa.** Na dzień 22 grudnia organizuje się do Lwowa szereg pociągów, które zezwolą na zwiedzenie Wystawy Obrony Lwowa a zarazem na poznanie zabytków Lwowa i poczynienie przedświątecznych zakupów. — Uczestnicy wycieczek mają również możność zagoszczenia do teatru.

Pociągi odejdą we wczesnych godzinach porannych i po całodniowym pobycie we Lwowie, odjadą stąd w późnych godzinach wieczornych. Karty uczestnictwa są do nabycia na stacjach kolejowych i w biurach Orbisu w następujących miejscowościach

Stanisławów, odjazd godz. 7.37, odjazd ze Lwowa godz. 23.21, karta 5.90 zł.

Tarnopol, odjazd godz. 6.31, odjazd z Podzamcza godz. 23.41, karta 7.00 zł.

Przemyśl, odjazd godz. 7.24, odjazd ze Lwowa godz. 23.45, karta 5.40 zł.

Borysław, odjazd godz. 6.37, odjazd ze Lwowa 23.50, karta 6.20 zł.

Stryj, odjazd godz. 8.23, odjazd ze Lwowa 23.50, karta 4.20 zł.

Złoczów, odjazd godz. 8.12, odjazd z Podzamcza godz. 23.41, karta 4.00 zł.

Dyrekcja kolejowa i Liga Popierania Turystyki, organizujące pociągi, mają nadzieję, że uruchomienie tych pociągów idzie po linji interesów publiczności, która zwróci się możliwie rychło z zakupem biletów

— **Sylwester w Truskawcu.** Jako urozmaicenie w normalnem życiu miejskiem, Liga Popierania Turystyki organizuje wycieczkę ze Lwowa do Truskawca, celem przyjemnego i taniego spędzenia Sylwestra.

Pociąg do Truskawca odjedzie o 20 godz. przewożąc podróżnych wagonami pullmanowskiemi, z stolikami do bridża i wagonem dancingowym. W pociągu pojawi się tradycyjny kominiarz. W Truskawcu przygotowuje się tanie noclegi i wyżywienie, kulig przy pochodniach i zabawę sylwestrową. Nowy rok spędzimy na nartach i innych przyjemnościach zimowych i wrócimy do Lwowa o godz. 21.42

Karta uczestnictwa kosztuje 6.20 zł. i prócz niespodzianek, jest jeszcze jednym argumentem za ... spędzeniem dwu lat w pociągu!

— **Pociąg weekendowy do Ławocznego.** W każdą niedzielę i święto kursuje pociąg nadzwyczajny ze Lwowa do Ławocznego. Odjazd ze Lwowa godz. 6.50. Pociąg składa się z wagonów pullmanowskich i udostępnia wygodną podróż narciarzom, którzy cały dzień spędzić mogą w terenie i dogodnie powrócić do domów. Po ustaleniu się warunków śnieżgowych, uruchomiony będzie na każdą niedzielę pociąg popularny do Sławska, Ławocznego i t. p.

———

— **Dyr. Okr. Kolei Państw we Lwowie,** zawiadamia, że w okresie świąt „Bożego Narodzenia“ od 20 do 24. grudnia br. oraz w okresie poświątecznym od 26 do 30. grudnia br. będą uruchomione następujące pociągi dodatkowe:

1) Pociąg osobowy Nr. 9911 (Warszawa Główna odej. 21.00, Worochta przyj. 12.10) przez Dęblin, Lublin, Rozwadów z Warszawy 21, 22 i 23 grudnia br.

2) Pociąg pospieszny Nr. 101 B. (Warszawa Główna odej. 23.20, Lwów przyj. 8.37) przez Radom, Skarzyska, z Warszawy 23. grudnia br

3) Pociąg osobowy Nr. 9915 (Warszawa Główna odejście 14.00, Lwów przyj. 23.20) przez Dęblin, Lublin, Rozwadów, z Warszawy 21 i 23. grudnia br.

4) Pociąg osobowy Nr. 911 B. (Warszawa Główna odej. 19.33, Lwów przyj. 8.07), przez Dęblin, Lublin, Rejowiec, Rawę Ruską, z Warszawy 20, 21 i 28. grudnia br.

5) Pociąg osobowy Nr. 29 A. (Katowice odejście 20.55, Lwów przyj. 6.00) z Katowic 21, 23 i 27. grudnia br.

6) Pociąg osobowy Nr. 9912 (Worochta odej. 17.02, Warszawa Główna przyj. 6.13) przez Rozwadów, Lublin, Dęblin, z Worochty 22, 23, 27 i 29. grudnia br.

7) Pociąg osobowy Nr. 912 B. (Lwów odej. 22.08 Warszawa Główna przyj. 10.46) przez Rawę Ruską, Rejowiec, Lublin, Dęblin, ze Lwowa 21, 26, 27 i 29. grudnia br.

8) Pociąg osobowy Nr. 30 A. (Lwów odej. 22.20, Katowice przyj. 6.43) ze Lwowa 21, 23 i 27. grudnia br.

Szczegółowy rozkład jazdy tych pociągów, zawarty jest w załączniku II. do Urzędowego Rozkładu jazdy na okres zimowy 1935-1936

W okresie od 21 do 24. grudnia br. każdy podróżny, przy wyjeździe z Warszawy oprócz biletu na przejazd, powinien posiadać specjalny kupon, które wydawać będą kasy biletowe i biura podróży bezpłatnie, łącznie z biletem. Ponadto pożądanem jest, aby podróżni, przyjeżdżający do Warszawy, zaopatrywali się w bilety powrotne, bezpośrednio po przyjeździe do Warszawy

———

— **Przedświąteczna licytacja w Towarz. Sztuk Pięknych we Lwowie** (Gmach Muzeum przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1, II. piętro) w niedzielę tj. 22 bm. o godz. 12-ej w południe w Salonach Towarzystwa odbędzie się licytacyjna sprzedaż obrazów artystów z całej Polski. Ceny wywołania naprawdę kryzysowe umożliwią każdemu nabycie obrazu czy to dla domu czy też na prezent dla kogoś. Jeśli nie na licytacji, to na wystawie gwiazdkowej, która obejmuje blisko 50 nazwisk artystek i artystów, każdy znajdzie coś dla siebie. Wystawę uzupełniają: metaloplastyka i tkaniny oraz hafty bardzo efektowne i tanie. W salach centralnych umieszczoną jest wystawa Chrostowskiego i Czermańskiego urządzona pod protektoratem JWP. Wojewody Lwowskiego Władysława Beliny Prażmowskiego. W czasie świąt Bożego Narodzenia wystawa w pierwszy dzień świąt będzie zamkniętą, pozatem otwartą jest codziennie od 10 do 15 popołudniu.

———

— **Odprawa instruktorów pożarniczych.** W dniach 16 i 17 grudnia b. r. odbyła się we Lwowie w sali konferencyjnej Starostwa Grodzkiego odprawa wszystkich powiatowych instruktorów Okręgu lwowskiego Związku Straży Pożarnych R. P.

Odprawę otworzył prezes Zarządu Okręgu P. Wicewojewoda Sochański, który w dłuższem przemówieniu streścił zadania strażactwa, zwłaszcza na odcinku obrony Państwa. W odprawie brał również udział wiceprezes Zarządu em. Wicewojewoda Stan Siedlecki

Na odprawie m. in. zreferowano następujące sprawy: służba przeciwpożarowa w o. p. l. biernej — mjr. Jakubowski, zaopatrzenie osiedli w przeciwpożarowe zbiorniki wodne — inż. Sawaszyński, wychowanie fizyczne — por. Szopiński i instr. Zarzycki, motoryzacja Straży — insp. Blaszczyk, uwagi do motoryzacji i sprzętu Straży — konstruktor inż. Blümke, działalność kulturalno - oświatowa — instr. Zych

———

— **Zjazd Okręgu Z. N. P.** W dniu 15 bm. odbył się we Lwowie Sprawozdawczy Zjazd Okręgu Z. N. P. we Lwowie, przy udziale 144 delegatów z województw lwowskiego i stanisławowskiego. Zjazd otworzył prezes Okręgu Z. N. P. p. Mieczysław Opałek, poczem przedstawiciele Zarządu Głównego Z. N. P. w Warszawie pp. Drzewiecki i Pawłowski, omówili całokształt zagadnień związanych z położeniem szkoły i nauczyciela w chwili obecnej. Poziom obrad nacechowany był powagą i troską o dobro oświaty powszechnej, zagrożonej obecnym kryzysem gospodarczym. Zjazd wysłał depeszę do P. Prezydenta Rzplitej Prof. I. Mościckiego, Generalnego Inspektora Armji Gen. Rydza-Śmigłego, Premjera Zyndrama Kościałkowskiego, Ministra W .R. i O. P. Prof. W. Świętosławskiego, Marsz. A. Piłsudskiej i do Zarządu Głównego Z. N. P. w Warszawie. Wkońcu dokonano wyboru nowych władz organizacyjnych na okres dwuletni. Prezesem Okręgu Z. N. P. we Lwowie został wybrany jednogłośnie w głosowaniu tajnem p. Mieczysław Opałek. W skład Zarządu weszli pp.: Mgr. T. Lewandowski, przew. Wydz. Org., F. Laskowski przew. Wydział. ped., J. Głodkiewicz przew. Wydział. pracy społecznej, Br. Malik przew. Wydział. finansowego, A. Honc przew. Wydział. obrony prawnej, P. Józecki przew. Sekcji Szkoln. Powsz., H. Hollender przew. Sekcji szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. Do Komisji Kontrolującej weszli: pp. L. Englotowa, K. Jarosz, J. Wojas. Prezesem Sądu Organizacyjnego wybrano p. L. Iwanickiego. Na zastępców poszczególnych agend wybrano pp. H. Udołowiczównę, M. Kurdzielównę, A. Borowskiego, A. Majerską, J. Pissa, F. Walichiewicza

———

— **Komitet uczczenia I. J. Paderewskiego,** prosi przełożonych, przewodniczących kierowników instytucyj, towarzystw i t. d. by zażądali doręczenia sobie arkuszy adresowych celem złożenia podpisów przez podwładnych względnie członków swych zrzeszeń. Arkusze wydaje kancelarja Polskiego Tow. Muzycznego ul. Chorążczyzna l. 7, II. p. Tel. Nr. 227-55. Wypełnione arkusze należy zwrócić bezzwłocznie pod powyższym adresem. Zarazem prosimy o nabywanie pięknej, pamiątkowej książeczki, poświęconej Paderewskiemu w cenie po 60 groszy, wydanej staraniem Komitetu. W książeczce tej, między innemi artykułami, znajduje się wiecznie żywa mowa o Chopinie, wygłoszona przez Jubilata w roku 1910 we Lwowie, a która to rozprawa do czasu wydania jej przez Lwów, była wyczerpana i bardzo poszukiwana.

— Wystawa Obrony Lwowa w Pałacu Biesiadeckich (pl. Halicki 10), otwarta codziennie od godz. 10 do 14-tej. Wstęp 50 gr. dla młodzieży 20 gr., dla wycieczek zbiorowych 10 gr.

—Uroczystość poświęcenia Domu Oświatowego T. S. L. im. Marszałka Piłsudskiego w Gródku Jagiellońskim, odbędzie się w niedzielę dnia 22 grudnia 1935.

Program: godz. 10.30. Uroczyste nabożeństwo w rzym.-kat. parafjalnym kościele; godz. 12. Akt poświęcenia budynku godz. 13.30. Wspólny obiad w Sokole.

— **Źródło do dziejów walk o Lwów 1918—1920.** Towarzystwo badania historji Obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, chcąc umożliwić nabycie swych wydawnictw, zwłaszcza Obrońcom Lwowa z listopada 1918 obniżył ceny swoich wydawnictw a to: I tom Obrony Lwowa — na kwotę 9 zł., II tom Obrony Lwowa — na kwotę 25 zł., I Część materjałów do bibljografji historji Obrony Lwowa i województw południowo - wschodnich — na 3 zł., które to wydawnictwa administracja Towarzystwa odstępuje również na spłaty ratalne.

W sprawach administracyjnych prosi Towarzystwo porozumiewać się ze skarbnikiem T-wa mjr. Jarzębińskim Franciszkiem telefon 222-42.

— **Wenta świąteczna.** W niedzielę, dnia 22 grudnia, o godz. 3 popoł. odbędzie się w salach Sokoła Macierzy przy ul. Zimorowicza, doroczna wenta świąteczna Tow. Miłosierdzia „Opatrzność“. Dochód przeznaczony jest na „Dom Pracy.. we Lwowie, w którym znajduje pomieszczenie

80 pozostających bez środków do życia starców.

Do wygrania: drób, dziczyzna, artykuły żywnościowe i inne cenne fanty. Wstęp 50 gr. Cena losu 20 gr. Przygrywać będzie doborowa muzyka.

— **Polskie Tow. Filozoficzne.** W sobotę 21 b. m., odbędzie się o godz. 19-tej w sali posiedzeń Seminarjum filozoficznego Uniwersytetu, 89 posiedzenie Sekcji teorji poznania, na którem Dr. H. Mehlberg wygłosi odczyt p. t. „O stosunku wyrażania".

— **Zarząd Pol. Akad. Zw. Zbliżenia Międzynarodowego „Liga"** Oddział we Lwowie donosi, że agendy Związku będą nieczynne od dnia 22 grudnia 1935 do 6-go stycznia 1936. Normalne urzędowanie rozpocznie się dnia 7 stycznia 1936.

WYDARZENIA I WYPADKI

(a). **Włamanie mieszkaniowe.** Nieznany sprawa dostał się do mieszkania Leona Schwarza przy ul. św. Marcina l. 1, gdzie skradł futro męskie, garderobę i 5-ramienny kandelaber, łącznej wartości 1.130 zł.

(a). **Pod kołami wiejskiego wozu.** Kierowany przez Wasyla Frawlikowskiego z pod Glinian wóz najechał na ul. Pełtewnej na Sendera Klahra (ul. Or miańska l. 17). który doznał ogólnego potłuczenia ciała i opatrzony został przez Pogotowie Ratunkowe.

(a). **„Metalowi" oszuści uliczni.** Po dłuższej przerwie wypłynęli już „metalowi" oszuści uliczni, którzy naiwnym ludziom za drogie pieniądze odsprzedają metalowe obrączki jako złote. W dniu wczorajszym Perla Lager z Dornfeldu pod Lwowem padła ofiarą dwu takich oszustów na pl. Krakowskim. Oferowali jej kupno pierścionka „złotego" za 25 zł., z którą to kwotą szybko zbiegli, pozostawiając w rękach naiwnej z Dornfeldu zwyczajną metalową orączkę, wartości kilku groszy.

(a). **Wypadek nagłego zasłabnięcia.** Na ul. Snopokowskiej zachorowała wczoraj nagle Parania Soroka, pozostająca bez miejsca zamieszkania, a upadłszy na bruk, doznała ciężkiego potłuczenia. Samochodem sanitarnym przewieziona została do szpitala powszechnego.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

Obrady sekcji przemysłowej Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie. Sekcja przemysłowa Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie odbyła posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesów Izby dra Pawła Csali, oraz inż. Stefana Dażwańskiego. Obrady Sekcji toczyły się w pierwszym rzędzie dookoła aktualnej obecnie sprawy układu handlowego polsko-niemieckiego.

Po przedstawieniu przez referenta Izby dra Bluma najważniejszych zasad i postanowień tego układu, zabrali w tej sprawie głos przedstawiciele poszczególnych przemysłów, zainteresowanych w eksporcie do Niemiec. — Mowcy wskazywali na braki, oraz trudności, na jakie na tle tego układu natrafia wymiana towarowa z Niemcami. W wyniku dyskusji Sekcja powzięła uchwałę w kierunku zebrania przez Biuro Izby faktycznego materjału, na podstawie którego Sekcja poweźmie decyzję co do dalszych kroków, które by zmierzały do ułatwienia eksportu do Niemiec.

W załatwieniu drugiego punktu porządku dziennego Sekcja wypowiedziała się przeciwko projektowanemu wyłączeniu przemysłu fotograficznego z pod kategorji rzemiosła, a następnie ustaliła charakter przemysłowo-prawny zarobkowości, polegającej na rafinowaniu metali szlachetnych.

W końcu Sekcja dokonała wyboru członka Rady Nadzorczej Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie w osobie radcy Izby dr. Jana Ruckera.

Woj. Jagodziński u Insp. armji gen. Fabrycego. Wojewoda stanisławski Jagodziński rewizytował we Lwowie Inspektora armji generała dywizji p. Kazimierza Fabrycego.

Wielki transport materji przytrzymany na ulicy.

(a). Przed kilku dniami nieznani sprawcy dokonali włamania w samem śródmieściu, w ciągu bowiem nocy z magazynu firmy „Tekstylja" Stachiewicza i Abrysowskiego wywieźli w nieznanym kierunku rozmaite materje

ogólnej wartości 17.000 zł

Sprawcy dostali się do magazynu po wybiciu podkopu z piwnicy i tędy też towar wynieśli. Jest rzeczą charakterystyczną, iż sprawcy dostali się do piwnicy po otwarciu trzech wielkich kłódek dorobionymi kluczami, kłódki te bowiem po włamaniu zostały przez sprawców zawieszone na swem pierwotnem miejscu.

Wydział śledczy prowadził energiczne dochodzenia celem ujawnienia sprawców tego śmiałego włamania i w czasie tych dochodzeń sprawę na nowym postawiło poziomie

bystre oko posterunkowego, pełniącego w dniu wczorajszym wieczorem służbę na ul. Grodzickich.

Posterunkowy Komisarjatu X. PP. zauważył bowiem o godz. 19-tej na tej ulicy duży wóz ciężarowy o wysoko w górę założonych deskach ,a zbliżywszy się do woźnicy, zagadnął go, co wiezie. Zagadnięty woźnica

Leon Brück (Inwalidów l. 7) odpowiedział, że wiezie pakunki, zawierające materje jedwabne, na dworzec Podzamcze

Tymczasem posterunkowy stwierdził, że na wozie znajduje się pięć wielkich worów, z których każdy ważył po 1.000 klg. Posterunkowy, w którym ów transport wzbudził pewne podejrzenia, zaprowadził woźnicę przed Komisarjat X. i tu wnet okazało się, że

przystawiony wóz zawierał cały łup złodziejski, pochodzący z włamania w magazynie Stachiewicza-Abrysowskiego.

Właściciele firmy z całą stanowczością rozpoznali zakwestjonowane materjały tekstylne jako pochodzące z własnej z ich magazynie.

Woźnica Leon Brück został aresztowany i odstawiony do dyspozycji Wydziału śledczego. W związku z jego przesłuchaniem nastąpiły aresztowania. Firma wymieniona odzyskała calą szkodę, jaką poniosła.

Przed „złotą" niedzielą

(a). Powoli wchodzimy już w okres świąteczny. Mówią o nim lasy choinek, jakie wyrosły już na Rynku, po placach i przed kościołami. Lasy te stoją wciąż nietknięte, nie wysuwa się bowiem jeszcze po drzewka ręka ludzka. Ludzie mało kupują. A może czekają na wyczerpanie cierpliwości sprzedawców, na ostatnią godzinę przed wigilijnym wieczorem? Zdaje się, że tak. W ostatniej bowiem chwili kupi się za bezcen, bo i do lasu — jak mówią — choinek z powrotem nie powiozą. — Sprzedawca, który od szeregu dni nocuje przy swym lasku choinkowym, marznie i złorzeczy na zły, dotychczasowy targ i opuszcza w cenie. Więc i tu kalkulacja, oszczędność i rozum gospodarski już wtargnęły.

W róćmy na ulicę i rzućmy okiem w głąb sklepów i magazynów. Wystawy wypiękniły się, wybieliły, świerkami przystroiły..., nęcą i ludzą, rozczarowują puste kieszenie. Wewnątrz sklepów rozmaicie: tu pusto, tam klientów nieco więcej, gdzieindziej pełno. Trudno obliczać na procenty, ile w tym roku mniej obrotu od ubiegłego. Trudno wymieniać firmy, w których ruch panował — przynajmniej z pozorów wiel k i— lub takie, które świeciły putkami pomimo tego, iż wspaniałe neonowe światła pokrywały nędzę ich szarego żywota. Pierwsze, gdybyśmy je wymienili, złorzeczyłby nam, mówiąc: otoście sekwestratorowi zwrócili na nas uwagę, drudzy skarżyliby się: otoście wierzycielom na nas wskazali. Dlatego przeciętną wybieramy przed jutrzejszą „złotą" niedzielą i twierdzimy, że obroty przedgwiazdkowe są w tym roku znacznie mniejsze i skromniejsze, aniżeli w ubiegłym. Sprzedawano bowiem niemal wyłącznie tylko rzeczy najniezbędniejsze, nic z luksusu i bogatych podarunków gwiazdkowych. Czasy kryzysowe zawodzą przy kro sklepy i magazyny luksusowych towarów .

Złoty interes stanowią w okresie przedświątecznym kadzie z rybami. — Intratny ten handel był dotychczas wyłącznie monopolem żydowskim i powoli wymyka się z pod ich rąk.

W niektórych kinoteatrach ruch bardzo ożywiony, a przed kasami ustawiają się „ogonki", jak... żyra na protestowanym wekslu. Hasło: „kryzys w kąt, śmiech na front", zdawało się rozbrzmiewać dookoła.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES MOTYKI ODROCZONY.

Proces żonobójcy Motyki z Boryslawia został odroczony do dnia 27. grudnia br., a to celem zbadania nieobecnego świadka Franciszka Mazurkiewicza, który za niestawiennictwo ukarany został grzywną 20 zł.

SZAJKA FAŁSZERZY ŻYDOWSKICH SKAZANA

W procesie fałszerzy Gałusa i towarzyszy wczoraj rano Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazano Adama Gałusa na 2 lata więzienia, Leona Grubera na półtora roku więzienia, Ignacego Pompera na 8 miesięcy więzienia, Władysława Cholewę na 1 rok więzienia, Pejsacha Schapirę na 1 rok i 2 mies. więzienia, Romana Cholewę na 10 miesięcy więzienia, Ottona Wassermana na 8 mies. więzienia, Henryka Fichmana na 8 mies. więzienia, przyczem żadnemu z nich nie zawieszono wykonanie kary.

Natomiast oskarżonych Tadeusza Ludwika Wildera, Edwarda Romaniuka i Leona Blocha uniewinniono.

DOZORCZYNI OKUPIŁA SWĄ ŁATWOWIERNOŚĆ.

(a). Historja, jakich wiele w ostatnim czasie. Wyrosła bowiem na łatwowierności kobiecej z jednej, a na oszukańczych zapędach rozmaitych osobników z drugiej strony. Poszkodowaną została w tym wypadku dozorczyni przy ul. Zimorowicza l. 7, **Marja Kożuchowska,** z której rękę zabiegał **rzeźnik Mieczysław Brolik.** Pod przyrzeczeniem małżeństwa wyłudził on od Kożuchowskiej 350 zł., zaprowadził do swej matki, zamieszkałej na Kleparowie, gdzie przedstawił ją jako swą narzeczoną, wyznaczył nawet termin ślubu, a potem wycofał się, wyjeżdżając rzekomo do Warszawy, a w rzeczywistości do Burakówki w powiecie zaleszczyckim. Srodze w swych nadziejach zawiedziona dozorczyni, oddała sprawę do sądu.

WYSTĘP TOREBKARZA NA UL. KRASIŃSKIEGO.

(a). Janina Zyborska, urzędniczka prywatna, zamieszkała przy ul. Krasińskiego l. 29, zawiadomiła policję, iż gdy matka donoszącej Helena w dniu wczorajszym o godz. 20 przechodziła ul. Krasińskiego wzdłuż niezabudowanej parceli obok realności pod nr. 15, zabiegł jej drogę jakiś nieznany sprawca i wyrwał skankowy zarękawek koloru czarnego, wart. 60 zł., poczem zbiegł w kierunku ul. św. Jacka.

Z KRAJU

Działalność Związku Rezerwistów w Nadwórnej. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Z. R. w Nadwórnej pod przewodnictwem starosty p. Wolskiego, postanowiono zorganizować ruchome bibljoteki dla członków Związku na terenie powiatu, przyczem akcję powyższą im. TSL przyrzekł poprzeć wydatnie inspektor szkolny p. Pikulski. Na powyższem posiedzeniu uchwalono również współpracę Z. R. z organizacjami pokrewnemi, a przedewszystkiem ze Związkiem Oficerów Rezerwy. Prezes Związku Oficerów Rezerwy inż. Kulig zadeklarował imieniem Związku współpracę oficerów rezerwy z Z. R.

Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny w Jaremczu. W uzdrowisku Jaremcze odbyło się walne zebranie Oddziału Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, w którem wzięli udział starosta powiatowy Wolski i insp. Pikulski. Prezesem Oddziału TPH w Jaremczu wybrano miejscowego wójta kpt. Góreckiego.

30.000 sztuk drzewek owocowych wyprodukowanych w Śniatynie. Od kilku lat Wydział Powiatowy w Śniatynie prowadzi akcję w kierunku uświadomienia szerokich kół rolniczych o rentowności sadownictwa. Ilość zakładanych sadów we wszystkich gminach powiatu zwiększa się bardzo znacznie każdego roku. Także gminy zakładają sady, aby podnieść dochodowość majątku gminnego. W tym roku powiatowy zakład sadowniczy w Śniatynie wyprodukował 30.000 sztuk drzewek owocowych, które zostały po bardzo niskich cenach rozkupione przez najbliższy i dalszy teren

Skazanie handlarza sacharyny. Sąd grodzki w Rzeszowie skazał Józefa Halperna za posiadanie 4 kg. sacharyny bez zezwolenia na karę grzywny w kwocie zł. 1000 oraz na areszt 6-tygodniowy.

Wiec oświatowy w Jaworowie. Odbył się tu wiec oświatowy urządzony staraniem miejscowego koła TSL. Referat o zadaniach TSL oraz stanie oświaty w chwili obecnej wygłosił ref. rejent Władysław Kornafel. W zebraniu wzięły udział liczne rzesze publiczności, przedstawiciele organizacyj społecznych, władz ze starostą dr. Łosiem na czele.

Otwarcie uniwersytetu TSL w Łańcucie. W sali posiedzeń rady powiatowej w Łańcucie odbyło się uroczyste posiedzenie uniwersytetu niedzielnego TSL z udziałem przedstawicieli władz, urzędów i wojska. Otwarcia dokonał dyrektor gimnazjum Kocowski, poczem porywające przemówienie wygłosił starosta Bogusławski. Imieniem TSL przemówił ks. probosz Dorożyński. Pierwszy wykład pt. „Walka Narodu Polskiego o niepodległość" wygłosił prof. Grzybowski. Wykłady trwać będą do marca 1936 r.

Utworzenie Koła P. W. Leśników w Łańcucie. Pod przew. starosty Bauera odbyło się zebranie organizacyjne koła przysposobienia wojskowego leśników przy współudziale delegata Dyrekcji Lasów we Lwowie inż. Lipińskiego i innych. Wybrano zarząd w następującym składzie: przew. inż. Krawczyński, wiceprzew. Urbański, sekr. Mieszkowska, skarbnik Sikora.

Kurs przodowników przysposobienia rolniczego. Jarosławski wydział pow. zorganizował w porozumieniu z okr. tow. rolniczem kurs przodowników przysposobienia rolniczego dla zespołów konkursowych w oddziałach Związku Strzeleckiego i Kołach młodzieży ludowej i rolniczej. Kierownikiem kursu jest inż. Jarosz. Wychowanie obywatelskie prowadzi prof. Knotz

Wykup surowca tytoniowego. Zakład uprawy tytoniu w Jagielnicy (Polski Monopol Tytoniowy) ukończył ostatnio wykup surowca tytoniowego ze zbioru 1935 r., wypłacając plantatorom tytoniu w trzech powiatach: czortkowskim, zaleszczyckim i kopyczynieckim kwotę około 1,700.000 zł

ZE SPORTU

Pięściarze Wawelu we Lwowie

Po dłuższej przerwie w boksie lwowskim, najbliższa niedziela przyniesie pewne ożywienie w postaci spotkania Teamu Lechja - Hasmonea, będącego nieoficjalną reprezentacją okr. lwowskiego z mistrzem okr. krakowskiego, drużyną Wawelu.

Zawody te winny wzbudzić we Lwowie znaczne zainteresowanie a to ze względu na najsilniejszy skład Lwowian, stojący im obecnie do dyspozycji oraz ze względu na doskonałą formę drużyny krakowskiej, która w mistrzostwach okr. krakowskiego zdobyła bezapelacyjnie mistrzostwo i uzyskała szereg doskonałych wyników z czołowymi klubami w Polsce. W Teamie walczą: Górecki, Sidelnikow, Hołowacz, Sprung, Szkwarkowski i inni. Mecz rozegrany zostanie w ośmiu wagach. Celem umożliwienia przybycia wszystkim na zawody, ustanowili organizatorzy niskie ceny wstępu, przyczem członkowie obu klubów za okazaniem ważnej legitymacji korzystają ponadto ze zniżek. Mecz odbędzie się w niedzielę, dnia 22. grudnia b. r. o godz. 19-tej (7 wiecz.), w Hali Sportowej przy ul. Jabłonowskich.

Świąteczny kurs dla narciarzy w Sławsku i w Worochcie

Sekcja Narciarska, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie, organizuje dla swych członków świąteczny kurs dla wprawnych narciarzy w Sławsku i w Worochcie w dniach od 21-go do 29-go b. m. pod kierownictwem dyplomowanych instruktorów P. Z. N. Uczestnicy mają zapewnione wydatne zniżki kolejowe.

Informacje i zgłoszenia w Sekretarjacie Sekcji w lokalu własnym ul. Akademick 23 między godziną 11-tą a 13-tą oraz 18-tą a 20-tą — najdalej do czwartku 19 b. m. godz. 13-ta. Telefon Nr. 220-0 .

Olimpijski konkurs sztuki

Komitet organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, otrzymał w ostatnich dniach szereg zgłoszeń do udziału w olimpijskim konkursie sztuki. Liczba uczestników tego konkursu wynosi obecnie 11 państw, a mianowicie: Francję, Włochy, Japonję, Jugosławję, Austrję, Polskę, Szwecję, Hiszpanję, Czechosłowację, Węgry i Stany Zjednoczone. Nieobowiązujące zgłoszenia nadesłali ponadto: Belgja, Finlandja, Grecja, Łotwa, Luxemburg, Południowa Afryka i szereg państw środkowej Ameryki.

Z państw, które zgłosiły swój udział oficjalnie, Japonja zapowiedziała wyjątkowo obszerne zbiory sztuki, które obejmować będą około 150 dzieł malarstwa i grafiki, ponad 100 rzeźb i około 15 dzieł sztuki architektonicznej. Szwecja zamierza nadesłać około 25 rzeźb. W pałacu wystawowym w Rzymie zorganizowany będzie od stycznia do marca pokaz dzieł rzeźbiarskich, malarskich i architektury .Pokaz ten stanowić będzie przegląd przedolimpijski.

Oficjalna odznaka olimpijska

Komitet organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, otrzymał drogą konkursu szereg projektów i modeli oficjalnej odznaki, pamiątkowej plakiety i honorowego dyplomu dla zwycięzców w igrzyskach. Odznaka i pamiątkowa plakieta wręczona będzie wszystkim osobom, które brały udział w igrzyskach w charakterze oficjalnym. — Napisy, formy i barwy różnić będą odznaki dla sportowców od odznak dla dziennikarzy i oficjalnych przedstawicieli.

Zebranie dyskusyjne sędziów piłkarskich

W lokalu Okręgowego Kolegjum Sędziów, przy ul. Piekarskiej 1 b, odbędzie się dziś w sobotę 21 b. m. o godzinie 19.30 zebranie sędziów piłkarskich, podczas którego p. red. Markus wygłosi referat p. t. „Cienie piłkarstwa polskiego w oświetleniu sędziego piłki nożnej“. Po referacie nastąpi dyskusja. Obecność wszystkich sędziów obowiązkowa.

Z CAŁEGO ŚWIATA

— W międzynarodowym turnieju hokejowym w Krynicy weźmie udział drużyna RSV. Rasteburg. Klub ten uważany jest w Niemczech za najlepszy i nazywany powszechnie klubem kanadyjczyków północy.

— Węgierski Związek Tennisowy ogłosił ostatnio listę najlepszych tenisistów węgierskich. Pierwsze miejsce na liście zajmują Szigeti i Gabrowitz.

— Polski Związek Narciarski, zaangażował trenera dla naszej drużyny olimpijskiej w osobie Norwega Heralda Sandwiga, który przyjeżdża do Krakowa już w nadchodzącą niedzielę

— Poznański AZS., z okazji 10-lecia istnienia swej sekcji hokejowej, organizuje turniej hokejowy, przy udziale drużyn: ŁKS., TKS., Warty i drużyny jubilata.

— Delegatami PZHL. na turnieju krynickim będą: pp. red. Chrzanowski i dyr. Ławentowicz.

— Inż. Tupalski został wybrany kierownikiem naszej olimpijskiej drużyny hokejowej.

— Hokejowa reprezentacja Budapesztu, weźmie definitywnie udział w turnieju krynickim.

— W boksie wileńskim zanosi się na większe przesilenie na skutek rezygnacji v-prezesa okręgu red. Nienieckiego.

— Szkocki Związek Piłki Nożnej, zaprosił piłkarską reprezentację Niemiec, na rozegranie meczu z reprezentacją Szkocji. Mecz odbędzie się w Glasgowie.

— Na lekkoatletycznych mistrzostwach Niemiec, które odbędą się w dniach 11 i 12 lipca, w Berlinie zastosowana będzie próba nowego sposobu sędziowania i prowadzenia zawodów, która następnie będzie zastosowana na igrzyskach olimpijskich.

— Słynny bramkarz wiedeńskiego WAC., Hiden, występuje obecnie jako cyrkowiec.

— Hokeiści francuskiego Francais Volants, pokonali w Budapeszcie drużynę BKE 7:2.

— Polski Związek Tennisowy, zgłosił już drużynę polską do puharu Davisa.

— Piłkarska reprezentacja Rotterdamu, przyjeżdża do Polski na dłuższe tourne.

— Japońscy hokeiści, przed przyjazdem do owLwa, grać będą w Warszawie i Krynicy.

PROGRAM RADJOWY

Sobota, 21 grudnia.

6.30 Audycja poranna. — 7.50 Lw. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 7.55 (Lw.) „Parę informacyj“. — 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 (Lw.) Koncert orkiestry kameralnej. 13.00 (Lw.) Chwila Berlioza (płyty). — 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.30 (Lw.) Koncert życzeń. — 14.30 „Ze świata bajek“ — koncert. — 15.00 „Krzysztof Arciszewski“ — fragment z powieści J. B. Rychlińskiego. — 15.15 „Nasz handel morski“. — 15.30 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 16.00 Lekcja języka francuskiego. — 16.15 Arje i pieśni w wyk. Eug. Maya. — 16.30 „Skrzynka techniczna“. — 16.45 „Cała Polska śpiewa“. — 17.00 „Tannenbergdenkmal i Serce na Rossie“ — reportaż z Prus Wschodnich M. Wańkowicza. — 17.15 Nowości z płyt. — 17.45 „Świat naszych zwierząt“ — Gronostaj. — 17.50 „Nasze miasta i miasteczka“, „Włocławek“. — 18.00 „Piosenki i tańce waszego przyjaciela“ — audycja dla dzieci. — 18.30 „Program kabaretowy w Polsce“ — przemówienie wygł. Min. Górecki. — 18.50 (Lw.) Przegląd wydawnictw. — 19.00 (Lw.) „Niemiec o Lwowie“ (O książce dr. Koitza). — 19.10 (Lw.) Zapowiedź progr. na dzień następny. — 19.20 (Lw.) Koncert reklamowy. — 19.35 Wiadomości sportowe 19.50 Pogadanka aktualna. — 20.00 (Lw.) Koncert chóru Eryana. — Transm. na wszystkie rozgłośnie. — 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej“. — 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. — 21.30 „Wesoła Syrena“. — 22.00 Muzyka lekka. — 23.00 Wiadomości meteor. dla komun. lotniczej. — 23.05 Muzyka taneczna

TAJEMNICZA ŚMIERĆ SŁYNNEJ GWIAZDY EKRANU

Donoszą z Hollywood:

Znakomita aktorka amerykańska Thelma Todd, słynna „Venus Vamp“, została znaleziona w nocy z niedzieli na poniedziałek martwa przy kierownicy swojego samochodu w garażu przy drodze do Los Angeles.

Thelma Todd otrzymywała od dłuższego czasu listy z pogróżkami, z których ostatni brzmiał następująco

„Proszę przesłać pod adresem Abe Lyman, Nowy Jork, 10.000 dolarów Jeśli to nastąpi przed dniem 6. czerwca, będzie pani żyła. Jeśli nie, nasi wspólnicy z San-Francisco wyrównają z panią rachunki. To nie jest żart“.

Po otrzymaniu tego listu, gwiazda zamknęła się w swojej willi w Los-Angeles, skąd nie wychodziła przez dwa miesiące, otoczona detektywami. — Przed kilkoma tygodniami policja nowojorska zatrzymała niejakiego Harry'ego Chimańsky'ego, oskarżonego o wyłudzenie od Thelmy Todd 20.000 dolarów. Został on teraz powtórnie zaaresztowany, policja nie ma jednak w ręku żadnych dowodów, któreby wskazywały na jego współudział w zbrodni

MACIEJ FREUDMAN

OSTATNI DZIEŃ

(Fragment z powieści p. t. „Młodość“)

U zbiegu ulic Reja i Sokolej zawieja twardego i kłującego śniegu szalała zażarciej niż w innych zaułkach miasta. Podnoszone gwiżdżącym wichrem tumany śnieżnego pyłu i roje zlodowaciałych igieł atakowały raz po raz ze szczególną zawziętością masyw trzypiętrowej kamienicy, odcinający się zwycięską czernią frontonu od białości zimowego świata. Śnieg osiadł tylko w zagłębieniu liter, należących do złotego napisu biegnącego na wysokości pierwszego piętra wzdłuż wszystkich dziesięciu okien. Już zdaleka narzucały się łagodną białością na czarnokamiennym ekranie dwa słowa: „Myśl Polska“.

Właśnie w ten burzliwy i zimny wieczór późnego lutego dziennik „Myśl Polska“ umierał na chorobę staroświeckości i niepotrzebności. Śmierć miał cichą i liryczną — w tym samym domu, który przed trzydziestu ośmiu laty — sam jeszcze z zieloną wiechą na dachu — oglądał jego pełne nadziei narodziny, który potem przez trzy dziesiątki lat rozbrzmiewał chwałą jego potęgi, spływał atramentem jego świetnych piór, drżał jego radością i jego oburzeniem. Za oknami miotała się śnieżyca i wył wiatr. Wewnątrz, pod światło przyćmionych, elektrycznych lamp, od biurek do szaf, od szaf do pluszowych kanap, od kanap do miękkich foteli, włóczyło się postarzałe dostojeństwo, ciepłe od żaru, bijącego z solidnych pieców. Ściany owieszone potretami i fotografjami, podłogi otulone w miękkie chodniki, drgały lekko warkotem pracujących na lewem skrzydle linotypów; pustą przestrzeń korytarzów przerysowywał co parę minut spieszący się tupot czyichś kroków. Wibrował powietrzem dzwonek telefonu. Ciężko oddychali, milcząc, zagłębieni w fotele ludzie.

Naczelny redaktor Tuhanowicz podniósł z długiego pochylenia wielką, siwą głowę i na chwilę wymknął się spojrzeniem spod opuszczonych powiek. Żaden z ludzi siedzących wokoło biurka nie patrzył na niego. Gruby sekretarz redakcji Szymonowicz ssał gorliwiej niż zwykle wygasłą fajkę. Referent polityki zagranicznej, prokurator apelacyjny Lanikowski, obrócił kamienną twarz ku oknu i tylko olbrzymia, owłosiona ręka w śnieżnobiałym mankiecie — wydawało się naczelnemu redaktorowi Tuhanowiczowi — wyciągała się w stronę biura oskarżycielskim gestem. Nawet najsympatyczniejszy ze wszystkich redaktor nocny Adamski nie patrzył na redaktora naczelnego. Jego młoda, spiczasta twarz, oprawiona w siwiejące włosy, zamarzła się w skupiony grymas, poruszający nerwowo blademi wargami. Administrator Zapasiewicz kreślił coś gorączkowo na luźnych kartach papieru. Przez ramię zaglądał mu niedyskretny i blady reporter sądowo-policyjny, profesor gimnazjalny Rogalski, i zezowała bezbarwnem okiem, czarno ubrana sprawozdawczyni odczytowo-kobieca pani Antonina Grek. Oboje stwierdzali ze zdziwieniem, że administrator z zapałem haftuje papier ołówkowemi rysunkami zgrabnych, kobiecych główek, z płonącemi papierosami w ustach. Pod oknem, pod skrzydłami czarno-koronkowej sukni siedemdziesięcioletniej korektorki Millerowej, skupiły się jak pisklęta, panny od stenografji i Remingtonów. Wprost w uszy staruszki bębnił palcami o futrynę okienną kasjer Żoraw.

A pod ścianami ściągnęli brwi i surowo zesznurowali usta starsi personalu technicznego — zecer Bernard i maszynista Nechtilka. Grube, osmolone palce splotli na kolanach i — oni jedni — wpierali surowe spojrzenie przed siebie, w redaktorskie oczy

Tuhanowicz poruszył bezgłośnie grubemi, wilgotnemi wargami. Chciał jeszcze coś powiedzieć, czuł, że powinien coś powiedzieć. Obrócił oczy na dostojny i brodaty portret założyciela „Myśli Polskiej“ świętej pamięci Stanisława Kostki Rostkowskiego. I jakby w surowem spojrzeniu malowanego starca znalazł natchnienie:

— A więc żegnam panów. I mam nadzieję, że jeszcze zobaczymy się kiedyś w szczęśliwszej okazji. Proszę pamiętać, że likwidacja urzęduje codziennie przedpołudniem.

Potem wstał i ciężkiemi krokami ruszył w kierunku wieszadła. Jeden z wożnych stojących przy drzwiach lewnie i od niechcenia podszedł. Tuhanowicz wtedy — zwinnie jak młodzieniec — odwrócił się, wyrwał mu z rąk swoje futro i kapelusz. — Nie chcę — warknął krótko i ubrał się. Wziąwszy laskę w rękę zatrzymał się w krótkim namyśle, poczem zaczął obchodzić wszystkich z wyciągniętą dłonią. Ściskali ją mocno i bez słowa. Tylko Szymonowiczowi zaczęły kapać łzy na sterczące się wąsy. On i korektorka Millerowa byli tu od założenia „Myśli Polskiej“. Czterdzieści lat.

Już na korytarzu, cichym i pustym, Tuhanowicz stanął, opierając się o ścianę i przymykając oczy. Trzęsącą się dłoń wsunął pod futro i przytulił do marynarki w miejscu, gdzie rwało nierówny takt chore serce. Plecy, obciągnięte czarnem suknem, ciągłem drżeniem zgarbionych ramion, nabierały na siebie wapnistej białości ściany. Z ust wychystywał się ciężki oddech, trochę chrapliwy. — Atak — pomyślał ze strachem stary człowiek. Ale trwało to tylko chwilę. Wyprostował się i posunął kilkoma krokami do drzwi z prawej strony. Nie pukał. Lekko trącił niedomknięte i ostrożnie zajrzał przez wąską szparę uchylenia. Zobaczył ciemną głowę, przyciśniętą prawie do papierów, i cofnął się. Z pokoju służbowego wyszedł woźny Stanisław. Świecąc w półmroku upiornie białą źrenicą (inwalida ze sztucznem okiem) podchodził usłużnie krokami.

— Dlaczego nie poprosiłeś do mnie pana redaktora Hellwiga ze wszystkimi panami?

— Według polecenia — poprosiłem, panie ministrze, — (Tuhanowicz był ongiś ministrem pełnomocnym w którejś z bałtyckich stolic) — ale pan Hellwig powiedział, że nie pójdzie... że i tak wie... że poco..

Tuhanowicz uśmiechnął się i skinął ręką.

— Dobrze. Potem powiesz mu, że po

O przesądach literackich

Przesąd jest wynikiem skostnienia myśli nie nadążającej za biegiem życia. W świecie pojęć i wyobrażeń panuje ciągły ruch, podobnie jak — mutatis mutandis — w rzeczywistości materjalnej. Zmieniają się idee, zmieniają się zasady estetyczne i styl twórczości pisarskiej. Kto nie chce sądzić rzeczy fałszywie musi rozumieć zaszłe zmiany i nowe wartości, które one ze sobą wniosły. Stosowanie ciągle tych samych kryterjów oceny nie zawsze i nie w każdej dziedzinie życia kulturalnego da się utrzymać.

Nie znaczy to bynajmniej, że wyznajemy uniwersalny relatywizm. Stwierdzamy tylko, że ilość prawd niezmiennych, absolutnych jest bardzo mała. Na tem zresztą polega ich wyjątkowość i siła. Poza ograniczoną sferą absolutu roztacza się ogrom zmiennych przekonań, upodobań, poczuć i myśli.

W tej dziedzinie zmienność i rozmaitość są zasadami koniecznemi, inaczej ugrzęźlibyśmy w schematach, konwencjach i — przesądach. Ograniczymy się tu do zagadnień literatury XIX wieku. Rzecz ciekawa, iż stulecie ubiegłe, które wywiesiło na swych sztandarach ideę burzenia przesądów, samo uświęciło dużą porcję prawd chwilowych, ciążących nam doniedawna jako zastałe fałsze.

Było takich przesądów dwa.

Romantyczna estetyka pierwszej połowy XIX w. kazała przedewszystkiem mocno wzruszać. Poezja „uczuciowa" stała się ideałem przyćmiewającym literaturę „rozumową" epoki oświecenia. Byle wierszyk Bohdana Zaleskiego lub Seweryna Goszczyńskiego uważano za „prawdziwą" poezję, gdy najlepsze utwory Trembeckiego lub Zabłockiego nazywano tylko „retoryką". Franciszek Karpiński jako „poeta serca" był wyżej ceniony, niż Ignacy Krasicki. Nawet krytycy tej miary, co Maurycy Mochnacki i Adam Mickiewicz (w wykładach o literaturze słowiańskiej), osądzali literaturę Stanisławowską w sposób doktrynerski. W rezultacie wytworzył się przesąd, że literatura przedromantyczna była czemś bez porównania niższem od twórczości romantyków.

Dziś obserwujemy proces odwrotny: zbyt daleko posuwającą się negację arcydzieł romantyzmu polskiego.

* * *

Pod koniec stulecia XIX powstał przesąd wolności literackiej, płynący z niechęci do szkół pisarskich — klasycznej, romantycznej i pozytywistycznej. Liberalizm przesiąkł całą kulturę i odbił się wyraźnie w teorjach literackich, w poetyce i w estetyce. Wszelkie normy skazano na banicję, mianując je szkolarstwem i akademizmem. Skrajności indywidualistyczne rozwinęły się i utrwaliły na długi okres czasu. Brak szkół literackich uznano oficjalnie za główną cechę przełomu XIX i XX w. Znalazło to już wyraz w podręcznikach uniwersyteckich, np. u Daniela Mornet w jego „Histoire de la Littérature et de la Pensée françaises".

I po tym względem zaczyna się odwrót od przesądów przeszłości. Ogólna dziś dążność do zrzeszania się, do pracy kolektywnej, nie ominęła też dziedziny twórczości artystycznej. Zaczynamy wydychać do zasad ogólnie obowiązujących w sztuce, do programów ideowych i jasno wytkniętych kierunków literackich. Powstawanie coraz to nowych grup autorskich („Czartak", „Przedmieście" etc.) świadczy o tem wymownie. Gdyby się zjawiła genjalna jednostka twórcza, wyrażająca główne tendencje i nastroje epoki, byłoby jej dziś niezmiernie łatwo stworzyć typową szkołę literacką ustannie się zmieniającego. Błąd tkwi w tem, że ludzie pozwolili w siebie wmówić zupełną pogardę do przeszłości. Pozwolili sobie zasugerować przeświadczenie, że wszystko, co było dotąd, jest bezwartościowe. Równocześnie zaś pozwolili sobie zaszczepić bakcyla snobizmu, domagającego się za wszelką cenę zmian. Prawda zaś, dotycząca form życia, jakie będą obowiązywały w przyszłości, mieści się w najściślejszem przenikaniu starych form z nowemi pragnieniami."

—

Wątpliwości pedagogiczne

W ostatnim zeszycie poznańskiej „Tęczy" (Nr. 12) znajdujemy artykuł Józefa Kisielewskiego „Między dawnemi a nowemi laty". Autor, bez popadania w moralizatorstwo, porusza problem dzisiejszego wychowania młodzieży, uwydatniając jego poważne braki i niebezpieczeństwa. P. Kisielewski wyraża opinję, iż nietylko rozluźnienie rygoru szkolnego, ale przedewszystkiem chwiejność systemu wychowania odbija się ujemnie na wyrobieniu umysłowem młodzieży:

„W rozmowach z gimnazjalistami ujawnia się przerażająco niski stan ich wiedzy. Może tu nawet nie o wiedzę chodzi. Powiadają nowocześni wychowawcy: „Szkoła ma wychowywać do życia, a nie czynić z głowy ucznia składu z rupieciem naukowem." Dobrze. Niech i tak będzie. Ale w takim razie powinna ta szkoła dawać przynajmniej jedno: podstawy, metodę ustosunkowania się do jakiegoś działu studjów, jeśli zajdzie tego potrzeba, oraz do sytuacji, w których ma zdać egzamin pion moralny człowieka. Czy szkoła dzisiejsza, puszczona na wir tysięcy eksperymentów, daje te podstawy? Nie wiem. Wiem natomiast, że zaliczywszy przerost sportu, manję „kółek", oraz owe „swobody" — uczeń po prostu czasu nie ma, aby zająć się sprawą samych „podstaw".

Sprawa wyżej poruszona ma dwa najważniejsze aspekty. Z dwóch punktów widzenia między innemi można rozpatrywać zagadnienie dzisiejszej młodzieży szkolnej: od strony wychowawców szkolnych i od strony rodziców. I jedni i drudzy są dziś zdezorjentowani i niepewni dróg postępowania z młodzieżą. Ten fakt tłumaczy, że młodzież, więcej niż kiedykolwiek, idzie samopas. Ciągła zmiana metod, programów i haseł, zarówno w samej szkole, jak wogóle w całem życiu — powoduje to, że w wychowaniu niema jednej prostej drogi wytycznej, jasnej i jednoznacznej. Rodzi się zarówno u rodziców, jak i nauczycieli relatywizm, nieufność do własnego postępowania. Komu zbyt często kazano się zmieniać. ten wkońcu nie jest pewny ani jednej własnej myśli, czy jest słuszna, czy mylna.

Sytuacja jest taka (mówię nietylko o szkole, lecz wogóle o całym układzie stosunków): od dotychczasowych przyzwyczajeń poszło się w sferę skrajnego eksperymentatorstwa. Skrajnego i bez-

---

szedłem tam, gdzie zawsze. Do Wircla. — Dotknął kapelusza i zaczął schodzić po schodach. Naciągał grube rękawice na cienkie i białe palce. Pieczołowicie otulał futrzanym kołnierzem pomarszczoną szyję. Nagle przypomniał sobie coś i zawrócił. Zmęczonym ruchem wyciągnął rękę w grubej rękawicy naprzeciw drgającej i przyciśniętej do szwu spodni dłoni Stanisława. — Dowidzenia stary — mruknął i wetknął mu między czarno-żółte zęby napół otwartych ust — duże, brązowe cygaro.

Stanisław ze szklanem okiem stał w korytarzu, słuchając kroków, cichnących na schodach w niepowrotnem odchodzeniu. W lewej ręce delikatnie trzymał wyjęte z ust cygaro, prawej dłoni nie rozprostował jeszcze z uścisku naczelnego redaktora. Kiedy stał tak z wyciągniętemi rękami zdawał się być dyrygentem jakiejś bardzo żałobnej symfonji. Długie, brązowe cygaro wznosiło się powoli do napół otwartych ust. W półmroku wyglądało jak hebanowa batuta.

Krzysztof zgasił lampę, wiszącą w środku sufitu, i przykręcił kontakt stojącego na biurku kinkietu. Po zielonem suknie rozsypały się skrawki białołśniącego papieru, tego z sekretnego zapasu, z lewej, zamykanej na klucz szuflady. Jeden arkusz założył do maszyny. Ruchem afektowanym, jak wirtuoz zaczynający koncert, położył dłonie na klawjaturze liter.

Akordem romantycznych pożegnań
[zamykam koncert epoki
Słyszysz? Na skrzypcach śnieżystych
[za oknem gra wiatr-wirtuoz.
Ucisz tętniące serce...

Tyle od pierwszego zamachu. Na brzegu arkusza nazwisko: Krzysztof Hellwig, centymetr niżej podkreślony podwójną linją tytuł: Pożegnanie Młodości. I w zgrabnym szyku niebieskich czcionek półtrzecia wierwszy pierwszej strofy:

Ucisz tętniące serce...

Teraz namysł: zrymować do „epoki" — ale czem?

Chwila wymarzona do napisania wiersza pod tytułem „Pożegnanie Młodości". Różowe światło kinkietu niesamowicie plami zielone sukno i biały i papier. Wiatr ciska się o płaczące szyby już nie rojem, ale całą zawieruchą śniegowego szutru. Gwiżdże i śpiewa jak szalony muezin. Warkot zecerskich maszyn mruczy tak cicho, jakby za chwilę na zawsze miał umilknąć. Składa się właśnie w rządkach migotliwie pędzących z linotypu, cynowych, srebrzystych czcionek, jak od trzydziestu ośmiu lat codziennie — ale dziś ostatni raz — numer „Myśli Polskiej". A śnieg sypie — o — trzeszczą zgrzytliwie blaszane dachy pod ciężarem białego puchu. Z głośnika radjowego, umieszczonego na szafie, sypią się rozpaczliwe gromy „Preludjum" Sergjusza Rachmaninowa: koncert wieczorny w wykonaniu pianisty Edelsztajna. Pachnie, patrzy i gra końcem świata nawet, nie dopiero zwyczajnem „pożagnaniem młodości".

...... w dal odchodzące kroki.

Trzeci wiersz zrymowany do „epoki" zaokrąglił się. Nie, nie... To niema sensu: w dal odchodzące kroki... — Niema żadnego mniejszego zaczepienia na czwarty wiersz z rymem do „wirtuoz".

Krzysztof gwałtownym ruchem przekręcił wałek Remingtona i dłonie zerwane z klawjatury podsunął pod skronie. Kabotyn, kabotyn — szumi mu w myślach, syczy w wargach, zaciska się w powiekach samoobelżywem podejrzeniem. Dzisiaj wychodzi ostatni numer „Myśli Polskiej", a tu — nekrolog ckliwy jakiejś tam „młodości". Krzysztof przytula głowę do zimnego metalu maszyny. Koniec wszystkiego: od jutra niema redakcji, niema tytułu redaktora, niema ukłonów, przyjacielskiej serdeczności i przypochlebnych uśmiechów całego tłumu indywiduów, drżących przed potęgą drukowanego w dzienniku słowa. Jutro rano obudzi się Krzysztof Hellwig, lat 22, nieukończony student II roku prawa Uniwersytetu Jana Kantego, bez określonego zajęcia, „podobno piszący wiersze". Obudzi się i pomaszeruje bez celu ulicami, zamiast siedzieć w dostojnym gabinecie, przy lśniącem biurku i pić herbatę w towarzystwie blond pani w popielicowem futrze, która przyszła „odwiedzić pana Krzysia w jego redakcji". Nie będzie: proszę do mnie zadzwonić do „Myśli Polskiej". Koniec z: postaram się panu wydrukować to u nas w „Myśli Polskiej". A tu Myszka (ładna — studjuje historję sztuki) czeka na obiecaną lożę do teatru; Zosia (cudownie tańczy), Dzidek (po uszy siedzi w studjach nad awangardą literacką w Polsce) i Jędrek (niedawno się zaręczył, więc musi wciąż oprowadzać swoją narzeczoną), — prosili o karty wolnego wstępu do kina. Nie dostaną. Krzysztof w tej chwili widzi siebie pośrzed wszystkie premjery ostatniego sezonu teatralnego. Siedzi mocno i wypełniając solidnie swojem szczupłem ciałem obszerny fotel, w "starodawnych miejscach recenzenta „Myśli Polskiej" — trzeci rząd na kraju. Patrzy ostrym wzrokiem na scenę. Bardzo podoba mu się sztuka, bardzo go bierze za serce gra aktorów, ale po skończeniu aktu i zapaleniu świateł nie daje żadnego brawa. Nie może przecież rozdziawiać z zachwytu usta i bić opętane oklaski jak ten na prawo, gruby, w okularach — jakiś inżynier czy adwokat. Jest przecież krytykiem teatralnym. A więc na zesznurowanych ustach grymas pobłażania, inkwizytorsko-uprzejmy uśmiech, kiedy niegrający dziś aktorzy kłaniają się z swoich lóż. A więc witanie się z kolegami-recenzentami. — „Miał pan słuszność, panie kolego Hellwig. Ten Korwin gra jak koń". — Pan kolega Hellwig schyla głowę w podzięce za słowa uznania z ust siwego recenzenta brukowego dziennika i nie wierzy w ich szczerość. A potem tłumaczy pięknej blond pani w popielicowem futrze, sam oparty o marmurową kolumnę foyer: — Metafizykę shawowskiego dowcipu potraktowałbym na miejscu tego Grabowskiego w inscenizacji djametralnie różnej od dzisiejszej. — Dyrektor teatru spotkany w przejściu: ciepły uścisk dłoni i: jak się panu, redaktorze, podoba? — Potem kolacja w „artystycznej" knajpie. Siedzi się z przyjaciółmi przy stoliku pełnym talerzy i kieliszków. Peroruje się o sztuce tak głośno, żeby słyszeli siedzący obok aktorzy, już rozcharakteryzowani i „cywilni", łapczywi na każde słowo recenzenta. Kiedy dobry humor: łowi się powłóczyste spojrzenie aktorek, czasem nawet można samemu uśmiechnąć się. Więcej nic. Krzysztof poważnie pojmuje swoje obowiązki i do ludzi teatru nigdy się nie zbliża. Jak sędzia, który przecież nie spaceruje pod rękę z ludźmi, których sądzi. Zresztą aktorzy, aktorzy..

(C. d. n.)

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie. Sp. z ogr. odp. Redaktor naczelny i odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.